Nr 30. Kraków, Niedziela 7 Lutego 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 6 lutego.

Zmuszeni jesteśmy zabrać głos w sprawie, w której z umysłu zachowywaliśmy dotąd milczenie.

Zapytują nas z Warszawy: jakie *Czas* zajmuje stanowisko wobec co chwila ponawiających się doniesień w dziennikach zagranicznych, a nawet insynuacyj w dziennikach rosyjskich, że Polacy zamierzają znów przywdziać narodową żałobę z powodu zbliżających się setnych rocznic drugiego i trzeciego rozbioru?

Ktokolwiek wie, z jaką stanowczością *Czas* od wielu lat potępia jako zgubną: politykę demonstracyj, jak zacięte pod tym względem staczał walki, ten w tej mierze nie może mieć wątpliwości. *Czas* milczał w kwestyi żałoby, bo nie chciał wywoływać wilka z lasu, bo nie chciał swem wystąpieniem utrudniać zwrotu na drogę rozważnego patryotyzmu tym, ktorzy dotąd zwykli zachęcać do wszelkich demonstracyj, a czynili to częstokroć przez ducha sprzeczności i uporu. Milczenie *Czasu* w tej kwestyi było tylko taktycznem, ze względów psychologicznych. Dziś już kwestya żałoby nie istnieje ani we Lwowie, ani w Krakowie, ani w Poznaniu, tem bardziej jest ona przesądzoną i niemożliwą dla Warszawy, Królestwa i krajów zabranych.

Z radością przyjęliśmy oświadczenie podpisane przez prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego i dwóch posłów hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i p. Tadeusza Romanowicza przeciw myśli żałoby narodowej. Cieszyliśmy się również, że dzienniki bardzo krańcowe w przeciwnym od nas kierunku, wystąpiły przeciw hasłu rzuconemu może przez jakichś ajentów prowokacyjnych w nieprzyjaznym zamiarze. Jakkolwiek tych organów nie uznajemy w rzeczach narodowych za rozstrzygające powagi, chętnie przyznamy im zasługę, że choć w tym jednym wypadku, nie zasłużyły na nazwę niepoprawnych.

Jeśli milczenie nasze dziś przerywamy, to dlatego jedynie, że nie chcemy zostawić żadnej wątpliwości, tak wobec opinii polskiej jak wobec tych, którzy skrępowawszy naszym braciom ręce i zawiązawszy usta, chętnie podsuwają im zamiary, jakich opinia i społeczność polska niema, aby znaleść nowe pozory do dalszych ucisków i krzywd.

Jesteśmy przekonani, że gdyby prasa w Warszawie miała możność wypowiedzenia swego zdania, wystąpiłaby jednozgodnie przeciw insynuacyi czy prowokacyi do narodowej żałoby, jak to z narażeniem osobistem uczynili redaktorowie warszawscy w przededniu 3 maja.

„Naród w żałobie“ — to pięknie zdala przedstawiało się we Francyi; ale kto pamięta, jak ta poza zgubnie oddziałała na nerwy kobiet i egzaltacyę młodzieży, ile ta czarna szata kosztowała społeczeństwo polskie — ten powie: *non bis in idem* — i nie da się wciągnąć zwodniczej postaci w toń chorobliwych uniesień.

Doświadczenia nie minęły bez skutku i nie minął bez wpływu poważny rozbiór, bolesna częstokroć wewnętrzna walka o te prawdy, jakie z nieszczęść przebytych wyniósł na przyszłość patryotyzm polski. Mimo drażliwych polemik i rozdziałów stronnictw, w Galicyi zwyciężyła ta nauka historyi, a dziś odzywają się głosy ostrzeżenia, zkąd zwykle dotąd szła podnieta. Tak byłoby już dawno w Warszawie, gdyby myśl i słowo polskie nie były ujęte w żelazne okowy, gdyby mógł był się rozwijać swobodnie proces zasad i obrachunek czynów i losów naszych.

Wszem wobec i każdemu zosobna czujemy obowiązek uroczyście obwieścić: że kwestya żałoby narodowej nie stoi już na porządku dziennym, że ją odtrącili nie konserwatyści tylko, ale pisma wszystkich odcieni i mężowie różnych stronnictw. Jeżeli ktokolwiek w Warszawie lub w Królestwie myśl żałoby chciałby propagować, ten działa wbrew wszystkim stronnictwom narodowym i ściąga na siebie podejrzenie, że czerpie natchnienia tam, gdzie się przygotowują nowe przeciw polskości zamachy.

Słusznie w odezwie lwowskiej powiedziano, że żałoba jest oznaką śmierci i nosi się tylko po umarłych. Nie mamy też wątpliwości, że hasło żałoby najbardziej jest dziś na rękę tym, co rozbrat z ideą narodową biorą dla nowych prądów kosmopolitycznych, lub też pragnęliby spieszniejszego rozkładu narodowego organizmu, aby przyspieszyć asymilacyę panslawistyczną.

Nie wątpimy na chwilę, że insynuacyom dzienników zagranicznych i podnietom anonimowych ajentów da stanowcze zaprzeczenie społeczność polska pod rządem rosyjskim — a Warszawa pierwsza, z tym zdrowym instynktem, z tą godnością i wytrwałością, jakich daje ciągłe dowody, wytrąci broń z ręki tym, co już się cieszą, że powraca paroksyzm chorobliwych objawów.

Przegląd polityczny.

W kołach parlamentarnych utrzymują, iż Izba poselska odroczy się 20 b. m., poczem nastąpią obrady Sejmów krajowych aż do Wielkiejnocy, a następnie znowu zbierze się Rada państwa celem załatwienia „przedłożeń wiedeńskich“ i projektu, dotyczącego regulacyi waluty. Dzisiaj wchodzi na porządek dzienny Izby ustawa o subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Stanowisko Koła polskiego w tej sprawie wiadome jest z obszernego sprawozdania z posiedzenia Koła, jakie onegdaj zamieściliśmy. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej obradował nad tą ustawą wczoraj. Dyskusya była bardzo ożywiona. Wszyscy mowcy podnosili, iż ustawa w formie, przedłożonej przez rząd, nie jest do przyjęcia. Najsilniej oponował prof. Edward Suess, który w końcu wniósł, aby przedłożenie rządowe wprost odrzucić, a wezwać rząd do upaństwowienia przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Dunaju. Inni mowcy nie szli tak daleko i oświadczyli, iż głosować będą za przedłożeniem w trzeciem czytaniu pod warunkiem, jeśli w dyskusyi szczegółowej przyjęte zostaną ich poprawki do §§ 4 i 12, mocą których ingerencya państwa na zarząd Towarzystwa ma być znacznie rozszerzoną. Stanowisko to szczegółowo umotywował poseł baron Schwegel. W głosowaniu wniosek Suessa (za którym oświadczyło się 16 posłów) odrzucono, natomiast uchwalono przejść nad tem przedłożeniem do dyskusyi szczegółowej, postawić w niej powyższe poprawki, a w razie nieprzyjęcia takowych, głosować w trzeciem czytaniu przeciw całemu przedłożeniu. To stanowisko lewicy zaznaczy poseł Beer w pełnej Izbie.

Dzienniki rosyjskie, nadeszłe teraz, poświęcają byłemu ministrowi komunikacyi Hübbenetowi bardzo sympatyczne artykuły; wszystkie jednomyślnie zgadzają się na to, że przyczyny, szkodzące ustrojowi kolei żelaznych są zastarzałe i prawie historyczne, oraz że do ich usunięcia potrzeba jak największej energii. Jeden z dzienników przypomina przytem charakterystyczną rozmowę, jaką miał niegdyś minister komunikacyi Pauker zaraz po swojej nominacyi z bardzo poważanym starym inżynierem Körbitzem. „Od czego mam zacząć?“ zapytywał Pauker. Körbitz odpowiedział bez namysłu: „Weź pan miotłę i wyrzuć z ministeryum wszystko to, co złe.“ „A potem?“ „Potem szukaj uczciwych ludzi.“ „Czyż są tacy?“ „Niezawodnie! Są tylko skromni i chowają się.“ W podobnym duchu, jak zapewnia *Graždanin*, Hübbenet rozpoczął swoje urzędowanie. Potem jednak rozpoczęte oczyszczanie przerwał i ograniczył, a pozostałe resztki wichrzyły tem energiczniej. Najciekawszy jest artykuł wstępny *Nowosti*. Zaznacza on, że Hübbenet przy pierwotnem swojem bardzo energicznem postępowaniu pozyskał wszędzie sympatyę i dokonał dużo: rozpoczęta została budowa kolei sybirskiej, taryfa osobowa została zniżona itd. Budowa kolei i ich wyzyskiwanie związane są jednak ściśle ze środkami finansowemi. W ostatnich czasach strona finansowa ustroju kolejowego była bardzo wątpliwa, a przez utworzenie departamentu taryfowego w ministeryum finansów sprawa bardzo się zawikłała. Tej stronie ustroju kolejowego poświęcano ostatniemi czasy więcej uwagi, niż stronie czysto technicznej. Każdy następca Hübbeneta będzie się z tem musiał liczyć. Teraz występuje na plan pierwszy pytanie, czy ministeryum budowy dróg należy uważać za samodzielny wydział, czy też ma ono tylko znaczenie specyalnie technicznej władzy administracyjnej z czysto wykonawczym charakterem. Podział polityki kolejowej na dwa wydziały nie byłby wcale pożądany. Jeżeli zaś ministeryum budowy dróg ma mieć tylko zakres władzy wykonawczej, byłoby daleko prościej, gdyby się je połączyło z ministeryum finansów i przekształciło na zarząd podobny, jaki istnieje przy ustroju poczt i telegrafów. Tyle *Nowosti*. Do tego połączenia dąży podobno minister Wyszniegradzki oddawna; nominacya zięcia jego, jenerała Petrowa, dyrektorem w ministeryum budowy dróg, jest ważnym na tej drodze krokiem.

Deputowani Izby francuskiej, korzystając z feryj parlamentarnych, podróżują po prowincyi, pracując około interesów swoich stronnictw. Dzienniki francuskie donoszą o sześciu mowach, wypowiedzianych przed wyborcami z prowincyi. P. Goblet przedłożył w Lille program, wzywający republikanów do energicznej akcyi i chwalący radykalnych, że oddali głosy deputowanemu Lafargue'owi. Sam Lafargue działa w okolicach Rouen i stacza burzliwe walki z przeciwnikami. W Lille także przemawiał dep. Millerand, żądając, aby do szeregów republikańskich przyjęto żałujących swojej przeszłości bulanżystów. Dwaj inni radykalni deputowani Hubbard i Montaud wygłosili mowy w Ferté-sous-Jonarre przeciwko katolikom i na rzecz rozdziału Kościoła od państwa. Monarchista de Lamarzelle wystąpił w Nimes przeciwko programowi pojednawczemu stronnictwa katolickiego i tych, którzy go przyjęli, nazwał odstępcami sprawy konserwatywnej.

We wtorek odbył się w Exeter wiec angielskiej partyi konserwatywnej, na którym lord Salisbury wypowiedział wielką mowę o sytuacyi. Lord-premier scharakteryzował zmarłego chedywa, jako zdolnego i roztropnego sprzymierzeńca Anglików, który z wrodzoną przezornością i lojalnością połączył angielskie doświadczenie i zręczność, co w połączeniu z turecką zaciętością i uporem przyczyniło się niemało do bezprzykładnego finansowego i społecznego podniesienia Egiptu. Salisbury oświadczył dalej, że najbardziej paląca kwestyą przy najbliższych wyborach jest sprawa irlandzka. Izba wyższa ma słuszne powody, że podtrzymuje unię. Coby na to powiedziała Europa — rzekł Salisbury — gdy Francya mówiła o tem, ażeby wyrzec się Bretanii; tak samo się rzecz ma, gdyby protestancka, wolno-handlowa Anglia stworzyła własną ręką niezależną, katolicką, celno ochronną Irlandyę.

Po wyborach węgierskich.

Wybory skończone. Dziś odbywa się ostatni w miasteczku Olahfalu. W trzech wyborach ściślejszych, które się odbędą za dwa tygodnie, zwyciężyć może tylko jeszcze 1 kandydat stronnictwa rządowego, temuż stronnictwu dostanie się także mandat okręgu Banffy-Hunyad, gdzie przerwany burdą wybór odbędzie się 17 i to znowu pod prezydencyą radcy Zygmunta Gyarmathego, którego zatem „śmiertelne“ skaleczenie okazało się mniej ciężkiem. Bądź co bądź, stronnictwo rządowe rozporządza już 243 mandatami przeciwko 162 opozycyi, z których 100 (o 5 więcej, niż w dawnej Izbie) przypada na stronnictwo niepodległości, 62 (o 11 więcej, niż w dawnej Izbie) na stronnictwo narodowe. Gdyby nawet 40 posłów kroackich, którzy jednak w obradach sejmu, dotyczących administracyi wewnętrznej, sprawiedliwości i oświecenia, nie biorą udziału, głosowało z opozycyą, rząd posiadałby większość przeszło 40 głosów; że jednak posłowie kroaccy głosują zawsze z rządem, większość rządowa wynosi zatem przeszło 120 głosów.

Nie wahamy się nazwać tego rezultatu wyborów pożądanym. Wprawdzie ze stanowiska konserwatywnego trzeba zauważyć, że wszystkie trzy stronnictwa madziarskie przypisują sobie nazwę liberalnych. Naród madziarski, odkąd osiadł nad brzegami Cisy i Dunaju, mianowicie od przyjęcia chrztu przez św. Szczepana, zawsze pozostawał w ścisłych związkach z Zachodem i niewątpliwie tej okoliczności zawdzięcza swe ocalenie i poważne stanowisko w gronie narodów europejskich. O ile jednak dotąd w sejmie węgierskim nie było stronnictwa, któreby się wyraźnie nazwało konserwatywnem, Węgry należą do Wschodu. Bo na Zachodzie nie możemy sobie dziś wyobrazić parlamentu bez stronnictwa konserwatywnego. Niewątpliwie ta anormalność węgierska tłumaczy się przedewszystkiem tem, że aż do r. 1867 zdobycie samorządu pochłaniało wszelką uwagę publiczną, a po zawarciu ugody nie znikły w Węgrzech prądy, zmierzające głównie do celów prawno-politycznych i przeszkadzające zatem wytworzeniu się stronnictw politycznych na podstawie konserwatyzmu i liberalizmu.

Jeżeli jednak dotąd wszystkie trzy stronnictwa węgierskie występowały pod firmą liberalizmu, można jednak było dopatrzyć się pewnych stopniowań. Prawica, czyli stronnictwo rządowe, nietylko dlatego że obstawało przy prawno-politycznej podstawie, wytworzonej w r. 1867, lecz także co do bieżących kwestyj politycznych, najwięcej zbliżało się do pojęć konserwatywnych; bardziej ku lewicy skłaniało się stronnictwo narodowe, jak to się wykazało mianowicie w rozprawach nad kwestyą metryk w r. 1890; a pod sztandarem skrajnego, zbliżonego do anarchicznych dążności liberalizmu występowało stronnictwo niepodległości.

W takich okolicznościach *a priori* ze stanowiska konserwatywnego trzeba było życzyć zwycięstwa stronnictwu rządowemu, jako najmniej radykalnemu. Nadto, jak to podnieśliśmy kilkakrotnie, w ostatnich wyborach stronnictwo rządowe tak wielce wzbogaciło się w poważne żywioły konserwatywne i katolickie, że według logicznych zasad normalnego rozwoju powinno z czasem zamienić się otwarcie w stronnictwo konserwatywne.

Powtóre rezultat wyborów węgierskich jest pomyślnym dlatego, że przynajmniej na lat 5 zabezpiecza monarchię od zatargów konstytucyjnych pomiędzy Węgrami a Austryą. Na 453 członków Sejmu węgierskiego jest tylko 100, którzy negują ugodę z roku 1867 i dążą do oderwania Węgier od Austryi pod pretekstem unii personalnej. Jakkolwiek bowiem stronnictwo narodowe hr. Apponyi'ego domaga się pewnych, drobnych zresztą ustępstw co do dostojeństw dworskich, sztandarów wojskowych itd., obstaje ono jednak przy ugodzie z roku 1867, pod tym więc względem razem ze stronnictwem rządowem stanowi silną falangę, broniącą Węgry i wspólną monarchię od zamachów stronnictwa niepodległości. Tylko wróg monarchii, pragnący jej rozpadnięcia lub najgroźniejszych zatargów, jak w roku 1849, albo też tylko polityk tej spaczonej wyobraźni, która zawsze i wszędzie klęskę rządu i stronnictwa rządowego uważa jako rzecz sprawiedliwą i pożyteczną, może ubolewać nad tem, że w ostatnich wyborach nie zwyciężyło stronnictwo niepodległości.

Nareszcie, o ile głównem zadaniem nowego Sejmu będzie reforma administracyi, wybory wypadły także pomyślnie, bo nietylko stronnictwo rządowe, lecz także narodowe uznaje konieczność tej reformy. Oczywiście „moralne zwycięstwo,“ które sobie przypisuje skrajna lewica, ponieważ zdobyła 5 mandatów nowych, pobudzi ją do tem namiętniejszych występów przeciwko reformie administracyi. Atoli, wzmocniony wyborami gabinet, niezawodnie z należytą stanowczością zabierze się do obostrzenia regulaminu obrad sejmowych, jeżeli skrajna lewica ponownie pokusi się o to, aby cyniczną swawolę postawić w miejsce uczciwej wolności słowa. W żadnym europejskim parlamencie nie istnieje prawo, że n. p. do samego tytułu projektu rządowego wolno postawić 100 i więcej poprawek i wniosków i że wtedy każdy wnioskodawca może wygłosić długą mowę, choćby zapełnioną samemi anegdotkami, jak to się działo dotąd w Sejmie węgierskim! W każdym parlamencie większości zawsze przysługuje prawo uchwalić zamknięcie rozpraw, a zatem też Sejm węgierski nie straci istotnej swobody konstytucyjnej, jeżeli regulamin jego będzie w odpowiedni sposób zreformowany. Hr. Szapary jutro w Temeszwarze wygłosi mowę, z której może dowiemy się o odnośnych szczegółach programu rządowego.

Tymczasem w prasie węgierskiej toczą się namiętne spory o wzajemne „nadużycia“ w wyborach. Organa opozycyjne, jak zawsze, oskarżają rząd, że nadużył swego wpływu, a nadto dostarczył swoim kandydatom znacznych zasiłków pieniężnych. Hr. Szapary stanowczo zaprzeczył tym insynuacyom. Że swoją drogą stronnictwo rządowe rozporządzało znacznemi funduszami, nie ulega wątpliwości. W Węgrzech mandat jest rzeczą kosztowną—prawie tak kosztowną, jak w Anglii. Właśnie na sam czas sławny powieściopisarz, Maurycy Jokaj, ogłasza o tej kwestyi w *Pesti Hirlap* nader ciekawy artykuł, w którym oświadcza: „Jeżeli kto powiada: wybór mój nic mnie nie kosztował, natenczas wydał tylko 5,000 złr. Zważywszy, że kandydaci stronnictwa rządowego starali się o mandat w więcej niż 300 okręgach, łatwo domyśleć się, że np. 739,000 złr. bynajmniej nie wystarczało na opędzenie kosztów. To pewna, że stronnictwo hr. Apponyi'ego na same pociągi umyślne swego wymownego naczelnika z Preszburga do Kołoszwaru, z Koszyc do Temesz-

---

NAJMŁODSI.

(22) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Wiadomość o tragicznym zgonie matki Oli i opuszczeniu niezwykłem, w jakiem się to dziecko wśród obcych znalazło, niemałą oczywiście odgrywała rolę w tem współczuciu, które jednak najsilniej przejęło pannę Malicką. Chciano zrazu chorą dziewczynkę przenieść na folwark, ale staruszka stanowczo się temu oparła. Nie pozwoliła ruszyć jej ze swego łóżka, na którem ją zrazu złożono; czuwała przy niej po nocach, pilnowała, by Kaśka w porę dawała jej lekarstwa i nie spoczęła, aż doktor oświadczył, że niebezpieczeństwo minęło. W tym czasie zapominała nieraz nawet o swojej kawie, a najlepsza śmietanka codziennie niemal wybiegała z garnuszka i smażyła się na węglach.

Dziwna jakaś sympatya pociągnęła odrazu staruszkę ku temu opuszczonemu dziecku, a ta sympatya wzmogła się jeszcze od chwili, gdy się dowiedziała o wypadku, w którym jej ukochany Zygmuś tak szlachetną odegrał rolę. Dla panny Malickiej Zygmuś był wszystkiem na świecie. Najgorętsze uczucia jej serca, wszystkie pragnienia duszy, nadzieje i troski, całe przywiązanie, którem dla rodziny Czarnoszyńskich była przejęta, skupiły się w tej jednej osobie. Od pierwszych dni życia Zygmuś czuł na sobie, wraz ze spojrzeniem rodziców, utkwiony pełny czułości wzrok panny Maryanny. Ona zastępowała mu niańkę, która obowiązek swój pełniła niedbale, ona w każdej chorobie dziecka najwytrwalej czuwała przy jego łóżeczku, ona uczyła go pacierza, ona opowiadała mu bajki, gdy usypiał, lub drżącym, cienkim głosem śpiewała dumki. Ona wypraszała go od kary, pieściła najwięcej, każde zmartwienie dziecka dzieliła. To wszystko, co się do niego nawet pośrednio odnosiło, miało dla panny Malickiej nieocenioną wartość. „To dla Zygmusia!“ „to Zygmusiowe“ — „tak Zygmuś chce“ — dla staruszki było to świętością, skarbem, wyrocznią. Nie bez słuszności użalano się nieraz, że panna Malicka psuje Zygmusia, ale chyba na to nie było rady. Wyjazd z domu mógł to tylko zmienić. — Nadto kochano i szanowano staruszkę w jurpolskim pałacu, by chciano jej przykrość wyrządzić, a ona wszelkie pokuszenia, aby stosunek ten zmienić i wpływ jej na Zygmusia umiarkować, mieniła największą krzywdą i natychmiast rozpływała się we łzach, a raz nawet zachorowała ciężko, gdy pan Roman nie pozwolił synowi biegać tak często do oficyn na przysmaczki do panny Malickiej.

— Tegom się na starość, Boże mój! doczekała — żaliła się staruszka, płacząc rzewnie — że mi to dziecko odbierają, com je na rękach wyniańczyła, wychuchała, wypieściła! Nie zaszkodzą mu te pieszczoty moje, nie! bo złoto nie psuje się, gdy się z niem delikatnie obchodzić, a Zygmuś, to szczere złoto... kochanie moje!

Z biegiem lat to ślepe przywiązanie panny Malickiej do wychowanka coraz bardziej się wzmagało. Zajęcie się Zygmusia Olą było już dostatecznem, aby ją uczynić dla staruszki nie obcą i nie obojętną; choroba jej i cierpienia przywiązały ją do niej jeszcze bardziej, a trudy i niepokoje przebyte potęgowały z dniem każdym to przywiązanie.

Nieraz, czuwając w nocy przy łóżku Oli, staruszka tonęła w zamyśleniu. Ciężkiem jej teraz strapieniem był zbliżający się wyjazd Zygmusia do Odesy. Po raz pierwszy przyszłość jego wymagała od niej wielkiej ofiary. Nie śmiała się wyjazdowi sprzeciwiać, uznawała jego potrzebę, ale bolała nad tem całą duszą, tą boleścią beznadziejną starców, którzy widzą niedaleki kres życia i dla których każde pożegnanie może być ostatniem. Czasem marzyła, że powita Zygmusia, wracającego z liceum, a potem z uniwersytetu, że zobaczy go w pełni młodzieńczego rozwoju, otoczonego uznaniem powszechnem dla jego nauki i dzielności. Ale wnet marzenia te przerywało pełne smutku westchnienie:

— Czy ja tam tego dożyję! Boże mój!... Już go nie zobaczę więcej...

I serce staruszki ściskało się niewymownym bólem. Aby się oderwać od trapiących przeczuć, panna Malicka spozierała wówczas na uśpioną Olgę. Twarzyczka dziecka, wymizerniała w chorobie, zaczynała powoli przybierać żywsze barwy; sen był spokojny, oddech miarowy. Okropna gorączka, trawiąca ją przez dni tyle, ustępowała stanowczo. Panna Malicka wpatrywała się troskliwie w delikatne, wychudzone rysy Oli i na myśl, że niebezpieczeństwo już minęło, otucha wstępowała do jej serca.

— To będzie moja pociecha po wyjeździe Zygmusia — mówiła. — Zajmę się tem biedactwem, odchucham, odżywię, a może się przywiąże do mnie jak Zygmuś, oczy zamknie, gdy umrę i westchnie za duszę.

Myśl ta dziwną jej sprawiała rozkosz. Czuła się dla kogoś jeszcze na świecie rzeczywiście potrzebną. Samotność i pustka, które ją przerażały na wspomnienie wyjazdu Zygmusia, cudem rozproszone zostały. Panna Maryanna rozumiała to dobrze, że Zygmuś, bądź co bądź, nie należał do niej; że jakkolwiek ukochany, prędzej, czy później oddali się od niej i zapomni może o tych pieszczotach i czułościach, któremi go ona obsypywała w dzieciństwie. Ola zaś, nawet wyrósłszy, mogła całkowicie do niej należeć. Myśl ta, samolubna nieco, przywiązywała staruszkę jeszcze mocniej do sieroty, którą mogła uważać za swoją wyłączną własność.

— Wychowam ją, jak dziecko rodzone — szeptała sama do siebie. — Nie odbierze mi jej nikt — któż zechce upomnieć się o takie opuszczone biedactwo?

Czasem przychodziło jej na myśl, że Sipajłłowie mogliby sobie rościć pretensyę i żądać, aby Ola do nich powróciła. Po chwili jednak zastanowienia wydało jej się to nieprawdopodobieństwem.

— Gdzieby też! — pocieszała się, machając ręką. Oni pewnie kontenci, że się dziecka pozbyli, furfanty!

Panna Malicka nie lubiła Sipajłłów, a zwłaszcza pani Natalii i Jurka. Projekt wspólnego wyjazdu młodego Sipajłły z Zygmuntem do Odesy oburzał ją, — uważała, że takie koleżeństwo dla Zygmusia było niewłaściwem, lękała się złego przykładu dla swego ulubieńca, a teraz, po wypadku z Olą, gotowała się nawet wyraźnie w tej sprawie uczynić przedstawienie panu Romanowi.

Choroba Oli nie dozwoliła jej dotychczas tego dopełnić. Nie wydalała się na krok z pokoju, czuwając przy dziecku, a w obawie, aby Zygmusia na niebezpieczeństwo nie narazić, nie zbliżała się do nikogo z mieszkańców pałacu i do siebie nie przypuszczała nikogo. Wyrzekła się nawet widoku swego pieszczoszka.

Tak tedy stało się, że zanim Ola do zupełnej przytomności wróciła, miała już obok siebie serce całkowicie sobie oddane.

Jednego wieczora ocknęła się nagle Ola, jakby ze snu ciężkiego. Otworzyła oczy i spojrzała wokół siebie. Nie mogła myśli zebrać, nie przypominała sobie nic zgoła; to, co ją otaczało, było jej zupełnie obcem, nieznanem. Obok łóżka na stoliczku stały dwie świece, przysłonięte z jednej strony zielonemi umbrelkami, w kształcie malutkich wachlarzy, aby światło nie raziło chorej. Ola była przeto w cieniu; dalsza zaś część pokoju wydała jej się oświetloną promiennie. A wśród tych blasków, rażących jej wzrok osłabiony, zwróciła jej szczególniejszą uwagę siedząca przy stoliczku, zgarbiona postać staruszki.

Panna Malicka odmawiała wieczorne modlitwy. W obu rękach trzymała koronkę i zwolna, drżącemi palcami przesuwała paciorki, szepcąc. Twarzy jej i oczu, przysłoniętych okularami, Ola dobrze dostrzedz nie mogła, ale cała ta postać drobna, pochylona, zgrzybiała, zdała się jej dziwnie pociągającą. Oczy bolące mrużyła, ale nie odwracała wzroku. Tylko wówczas, gdy panna Maryanna, przerwawszy modlitwy, zwracała się ku niej i spoglądała z troskliwym niepokojem, Ola przymykała prawie zupełnie oczy i leżała nieruchomo, ukradkiem tylko, przez rzęsy, śledząc każde poruszenie staruszki, w której już instynktem odrazu przeczuwała macierzyńską ku sobie miłość. Znużona, usnęła w końcu, ale obudziwszy się nad ranem, pierwszą myślą i pierwszem spojrzeniem szukała panny Maryanny, która już na to przebudzenie czekała, aby jej podać lekarstwo i czułą przygarnąć pieszczotą.

I rzecz dziwna. Zamknięta dotychczas w sobie, pełna nieufności względem obcych, Ola nie wahała się ani chwili, by na pieszczoty Malickiej odpowiedzieć wdzięcznym uściskiem. W miarę, jak przychodziła do siebie, w objęcia staruszki tuliła się z coraz większą ufnością i rozkoszą, słuchała słów jej, szeroko otwierając oczy i starając się zrozumieć.

Panna Maryanna nie posiadała się z radości.

— Spłoszona ptaszyna — mówiła, patrząc czule na Olę — ale ja cię oswoję, zobaczysz.

Dla niej wyporządziła panna Maryanna drugą izdebkę, obok swego pokoju. Ustawiono tam łóżeczko, uprzątnięto niepotrzebne graty, a staruszka omal nie płakała ze szczęścia.

— Teraz już nie będę sama na stare lata! — myślała, uśmiechając się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

waru itd., na karety, sztandary, uczty i „dziewice w bieli“ z wieńcami, wydało grube sumy, o które umiał się wystarać hr. Apponyi, nieposiadający znacznego majątku.

Natomiast stronnictwo niepodległości niewątpliwie swe mandaty zawdzięcza najprzód okoliczności, że stronnictwo rządowe, zajęte niemal wyłącznie walką z kandydatami stronnictwa narodowego, nie miało czasu rozwinąć energicznej akcyi przeciwko „niezawisłym;“ powtóre zaś prostemu teroryzmowi. Gdziekolwiek wydarzyły się w czasie ostatnich wyborów bójki, zawsze inicyatywa wyszła od stronnictwa niepodległości, bądź to że wyborcy „niezawiśli“ napadali na gmach wyborczy, jeżeli szala zwycięstwa przechylała się na stronę kandydata stronnictwa rządowego; bądź to że w drodze do miasta uderzali na wyborców drugiej strony, rozpraszali ich i nie dopuszczali do miejsca wyborów; bądź to że po wyborach podpalali dom współobywatela, który dopuścił się tej „strasznej zbrodni,“ że oddał głos kandydatowi stronnictwa rządowego. Wprawdzie to wszystko działo się w r. 1887 i dawniej; nie można zatem twierdzić, aby ostatnie wybory wykazywały zdziczenie. Jednakże i to jest dość smutną rzeczą, że dotąd nie zdołano w Węgrzech wykorzenić tych, jak je przed 20 laty nazwał baron Sennyey, „azyatyckich stosunków.“

W każdym razie pierwsze tygodnie nowej kadencyi sejmowej zapełnią znowu namiętne rekryminacye i epilogi wyborów. Spodziewać się jednak można, że znacznie odświeżona większość w odparciu zamachów skrajnej lewicy okaże się nieco ruchliwszą i energiczniejszą, niż dawniejsza. Przedewszystkiem zaś opozycya nie będzie mogła liczyć na tę dziwaczną pobłażliwość prezydenta Izby, której w przeszłej sesyi zawdzięczała swoje szkodliwe sukcesa. Nie wiadomo jeszcze, kto zasiądzie na krześle prezydenta Izby? — ale pewną jest rzeczą, że już nie p. Pechy, który uważał siebie raczej za opiekuna skrajnej lewicy, aniżeli stróża powagi i praw parlamentu.

Przeszło 140 nowych ludzi zasiądzie w Izbie poselskiej, około 100 na ławach prawicy. Niektóre dzienniki, zwłaszcza wiedeńskie, mylnie twierdzą, jakoby hr. Apponyi swe skromne zresztą zdobycze zawdzięczał poparciu duchowieństwa „niższego.“ Na prawdę duchowieństwo wszędzie, gdzie mogło, żądało od kandydatów przyrzeczenia, że będą bronić praw Kościoła, a otrzymawszy takie przyrzeczenie, nie pytało o ich program polityczny. Tym sposobem wprawdzie także niektórzy kandydaci stronnictwa narodowego doznali poparcia ze strony duchowieństwa, atoli nierównie znaczniejszą jest liczba posłów stronnictwa rządowego, którzy temu poparciu zawdzięczają swe mandaty. W miejsce kilkunastu dawniejszych posłów tego stronnictwa, którzy nie złożyli owego przyrzeczenia, zostali wybrani za staraniem duchowieństwa inni, którzy jednak występowali także jako kandydaci stronnictwa rządowego. W każdym razie właśnie to stronnictwo liczy w swych szeregach najwięcej posłów, którzy przyrzekli bronić praw Kościoła.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 4 lutego.

(?) Teraźniejsze trudności, na które napotyka akcya ugodowa w Czechach, wynikają ze sprawy rozgraniczenia powiatów sądowych. Artykuł VI projektów ugodowych z d. 19 stycznia 1890 roku oświadcza:

„Powiaty sądowe, z uwzględnieniem życzeń ludności oraz terytoryalnych stosunków komunikacyi i handlu, będą tak urządzone, aby, ile możności, obejmowały tylko gminy tej samej narodowości. W potrzebie rząd w tym samym celu z kolei zwiększy liczbę sądów obwodowych i powiatowych, o ile na to pozwolą stosunki finansowe. Przeprowadzenie odnośnych badań i układów, jakoteż opracowanie projektów powierzy się specyalnej komisyi wyższego sądu krajowego w Pradze, wzmocnionej mężami zaufania, a wnioski jej, stosownie do ustawy z 11 czerwca 1868 roku i 20 kwietnia 1873 roku, ile możności w najbliższej sesyi, albo w całości, albo pojedynczo, zakomunikowane będą Sejmowi do opinii. Zastrzega się Sejmowi wyprowadzenie ze zmiany organizacyi sądowej wniosków, co do reprezentacyi powiatowych okręgów wyborczych. Z tego powodu także okręgi polityczne, przy należytem uwzględnieniu zadań administracyi, mają być ile możności rozgraniczone według narodowości mieszkańców.“

Na pierwszy rzut oka w powyższym artykule uderza różnorodność przepisów. Najprzód bowiem komisya sądu krajowego ma rozgraniczyć okręgi sądowe, przyczem Sejm wyda tylko orzeczenie, bo ustanowienie sądów powiatowych i okręgowych należy do kompetencyi ministra sprawiedliwości. Powtóre, Sejm na podstawie nowej organizacyi okręgów sądowych ma uchwalić nowy podział reprezentacyj powiatowych i okręgów wyborczych, co należy do kompetencyi sejmowej. Po trzecie znowu rząd przyrzeka przeprowadzić nową organizacyę powiatów administracyjnych, co należy do kompetencyi ministra spraw wewnętrznych.

Podstawę dla tych wszystkich zapowiedzianych zmian stanowi elaborat komisyi wyższego sądu krajowego, wzmocnionej przez mężów zaufania stronnictwa czeskiego i niemieckiego. Komisya ta zobowiązaną jest zasięgnąć najprzód zdania ludności dotyczącego okręgu, a zatem skonstatować, czy ta lub owa gmina życzy sobie wydzielenia z dotychczasowego okręgu i przyłączenia do innego. Oprócz tego komisya ma nadto uwzględnić stosunki terytoryalne, komunikacyjne i handlowe. Jeżeli zatem niemiecka gmina A. domaga się wyłączenia z czeskiego okręgu Z. i przyłączenia do niemieckiego okręgu B., ale jeżeli ją od tego okręgu oddziela wysoka góra albo szeroka rzeka, natenczas komisya powinna odrzucić żądanie gminy A. Słowem, łatwo pojąć, że przy najlepszej woli komisya nie zdoła wywiązać się szybko z zadania swego, i nie potrzeba wcale przypuszczać żadnej systematycznej obstrukcyi, aby zrozumieć, dlaczego jej prace postępują żółwim krokiem.

Co do samej zasady rozgraniczenia okręgów sądowych, wobec przesadnych twierdzeń młodoczeskich, jakoby ono zapowiadało podział Czech na prowincyę niemiecką i czeską, wystarczy przypomnieć, że uchwalone przez większość czeską w r. 1871 artykuły fundamentalne zawierały to samo rozgraniczenie okręgów. Paragraf bowiem 4ty tak zwanego „prawa narodowości,“ stanowiącego część „artykułów fundamentalnych,“ oświadczał: „Okręgi celem administracyi, sądownictwa i wyborów będą urządzone w ten sposób, aby każdy, o ile to możebne, składał się z gmin tej samej narodowości.“ Tak samo jak wtedy, i dziś podobne rozgraniczenie okręgów nie stanowi podziału Czech.

Tymczasem komisya wyższego sądu krajowego skończyła pracę, dotyczącą utworzenia nowego okręgu sądowego Weckelsdorf i rozgraniczenia okręgów: polickiego, litomyślickiego i jabłońskiego. Stronnictwo niemieckie domaga się, aby te elaboraty, w myśl przytoczonego powyżej artykułu VI projektów ugodowych, były zakomunikowane Sejmowi na sesyi marcowej. Młodoczesi, jako przeciwnicy całej ugody, sprzeciwiają się zasadniczo odnośnym pracom komisyi i przedłożeniu ich Sejmowi. Staroczesi twierdzą, że propozycye komisyi dopiero wtedy powinny być zakomunikowane Sejmowi, gdy ona ukończy wszystkie swoje prace, gdyż dopiero wtenczas będzie można osądzić należycie ogólny efekt rozgraniczenia okręgów. Nareszcie, co się tyczy klubu posłów kuryi wielkiej posiadłości, nie odbywał on w ostatnich czasach posiedzenia, a zatem też jako taki nie wypowiedział o tej kwestyi żadnego zdania. Niewątpliwie jednak niektórzy jego członkowie, a zwłaszcza ks. Karol Schwarzenberg młodszy, w tej kwestyi skłaniają się, chociaż nie do stanowiska Młodoczechów, to przynajmniej do życzeń tych Staroczechów, którzy pragną kwestyę rozgraniczenia okręgów odroczyć, a mianowicie wykluczyć ją z sesyi marcowej Sejmu czeskiego.

Z Pragi przybył do Wiednia przywódca niemieckiego stronnictwa w Czechach, p. Schmeykal i odbywał konferencye z hr. Taaffem i z ministrami. Pomiędzy p. Plenerem a Drem Schmeykalem zachodzi ta różnica temperamentu, że pierwszy jest nietylko uparty, lecz także szorstki, gdy drugi odznacza się gładkiemi formami w obejściu, które wprawdzie nie wykluczają równie upartego obstawania przecież przy pewnych teoryach, ale ułatwiają układy. Z samego zatem przyjazdu p. Schmeykala możnaby wnosić, że Niemcy czescy nie stawiają wszystkiego na jednę kartę i że nie myślą, jak to zapowiadały niektóre dzienniki, opuścić sejmu praskiego, jeżeli sprawa rozgraniczenia okręgów nie będzie umieszczona na porządku dziennym przyszłej sesyi sejmowej.

Z drugiej strony fakt, że p. Plener odmówił przyjęcia godności prezydenta wspólnej Izby obrachunkowej i że na zebraniu lewicy odmowę tę uzasadniał „najnowszemi komplikacyami kwestyj czeskich,“ zdaje się świadczyć, że przynajmniej dotąd układy nie dopisały. Trudno jednak przypuścić, aby stronnictwo niemieckie kwestyi rozgraniczenia 4 okręgów użyło jako pretekstu do powrotu na dawne stanowisko opozycyjne, zwłaszcza, że choćby odnośne wnioski komisyi nie zostały zakomunikowane Sejmowi praskiemu w marcu, może się to stać na nadzwyczajnej sesyi w czerwcu lub lipcu. To też zdaje nam się, że w ostatniej chwili powinno się znaleść odpowiednie wyjście z komplikacyj, raczej sztucznych, niż rzeczywistych, bo chociażby rząd zakomunikował Sejmowi wymienione elaboraty komisyi i chociażby posłowie kuryi wielkiej posiadłości byli gotowi poprzeć je razem z Niemcami, to Młodoczesi za pomocą obstrukcyi parlamentarnej w każdym razie zdołają uniemożebnić uchwałę w krótkiej sesyi marcowej.

Poznań 4 lutego.

(*) Do komisyi, która obradować będzie nad prawem szkolnem, wybrany jest X. Dr Jażdzewski z Koła polskiego. Wybór to bardzo stosowny i jesteśmy przekonani, że cokolwiek będzie można w komisyi przeprowadzić, to X. Jażdzewski przeprowadzi z właściwą sobie energią a objektywnością, której dał tyle dowodów. Dobrze jednak zrobi, jeżeli jak najdokładniej poinformuje się u kolegów o stosunkach szkolnych w Prusiech Zachodnich, albowiem w komisyi spotka się z przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym, a właśnie dlatego delegowanym przez wolno-konserwatystów, żeby trzymał na wodzy „aspiracye polskie.“ Jest to landrat Wessel, którego nawet wybrano wiceprezesem komisyi. P. Wessel wybranym został do Sejmu roku zeszłego w wyborze uzupełniającym w Sztumie, a wybór swój zawdzięcza katolikom-Niemcom, którzy się sprzeniewierzyli umowie, zawartej z Polakami, bo inaczej byłby przeszedł niezawodnie kandydat polski, p. Ossowski z Najmowa. *Westpr. Volksblaetter*, organ katolicko-germanizatorski, jawnie przemawiał za polskim kandydatem jako katolikiem, a pokątnie agitowali jego wspólnicy za landratem Wesslem, protestantem. Teraz ma on być w komisyi obrońcą „zagrożonej“ w Prusiech Zachodnich niemczyzny, a organ polakożerczej polityki w Prusiech Zachodnich, grudziądzki *Geselliger*, zapowiada, że właśnie p. Wessel daleko ostrzej i dokładniej, niż to był uczynił w *plenum*, wypowie w komisyi wątpliwości, jakie ma wobec nowego prawa ze względu na niebezpieczeństwo polonizacyi szkoły ludowej. Jak słabym czuć się musi germanizm pp. nacyonal-liberałów, jeżeli niebezpieczeństwo widzą nawet w tem, w czem my nie upatrujemy żadnej korzyści.

Jak słychać, wszelkie usiłowania opozycyi zmierzać będą ku temu, żeby nowe prawo tak obciąć i przykroić, iżby centrum i Polacy nie mogli go przyjąć; bo w takim razie tylko upadłaby całość, czego sobie właśnie opozycya życzy, nie mogąc się zasadniczo zgodzić z całym kierunkiem prawa. W komisyi, składającej się z 28 członków, tworzą znaczną większość konserwatyści, centrum i Polacy (16 głosów), ile razy zwarcie głosować będą. Wątpliwą jednakże jest rzeczą, czy konserwatyści zechcą głosować za wszystkiemi wnioskami, obliczonemi na uwzględnienie potrzeb żywiołów nie-niemieckich. Być jednak może, że zajdą jakie okoliczności, które zdołają uratować naszą sytuacyę.

Londyn 31 stycznia.

(*,*) Nie całe dwa tygodnie dzielą nas już tylko od otwarcia nowej, a bez najmniejszej wątpliwości ostatniej sesyi obecnego parlamentu. Życie polityczne, które, rzec można, wstrzymało się całkowicie wskutek żałoby, jaka dotknęła rodzinę królewską, potoczy się znowu zwykłą koleją, a nawet wskutek wyjątkowych okoliczności, w jakich się oba polityczne stronnictwa znajdują, stanie się żywszem, barwniejszem. Tymczasem niepodobna nie oddać hołdu tej wysokiej narodowej lojalności, jaka się w tak potężnych rozmiarach zamanifestowała. Nietylko publiczne, ale wszystkie prywatne zabawy i rozrywki zostały odroczone. Dzień pogrzebu ks. Clarence obchodzony był uroczystemi nabożeństwami żałobnemi i serdecznemi, niezliczonemi oznakami współczucia. Księstwo Walii podziękowali za okazaną sobie sympatyę szczeremi słowy. Królowa wyraziła swą wdzięczność w sposób istotnie tkliwy i rzewny. Ta nuta macierzyńska, która w jej słowach dźwięczała, wzruszyła nawet najzimniejszych Anglików.

Księżna Walii, przygnębiona ciosem, jaki ją dotknął, wyjeżdża niebawem do spokojnego ustronia Saint-Raphael, aby tam odzyskać stracone siły. Jedzie tam nietylko dla siebie, ale i dla rekonwalescencyi jedynego teraz syna ks. Jerzego, który przebył niedawno tyfus. Wiemy, jakie się teraz nadzieje i widoki z jego życiem łączą; nie dziw tedy, że stał się źrenicą w oku rodziny królewskiej. Ma on niebawem otrzymać tytuł księcia Kentu i udać się w podróż po dworach europejskich dla przedstawienia się jako domniemany następca tronu... Nie zdziwią się czytelnicy, że go opinia swata z rozmaitemi księżniczkami, a przedewszystkiem z dawniejszą brata jego narzeczoną, księżniczką Maryą Teck. Położenie tej ostatniej wywołuje żywą sympatyę u wszystkich warstw narodu. W dowód tej sympatyi ma być jej ofiarowaną w dani z pieniędzy, złożonych na ślubne podarunki, suma posagowa, która jej materyalną przyszłość zabezpieczyć potrafi. Królowa ma jej nadać tytuł królewskiej wysokości, którego, jak wiadomo, dotąd nie posiadała.

Najważniejszym politycznym wypadkiem był wybór w Rosendalu. P. Maden, kandydat liberalny, otrzymał polityczne spadkobierstwo po lordzie Hartington. Wszystkie okoliczności, które temu wyborowi towarzyszyły, trzydziestoletnia reprezentacya mark. Hartington, zaciętość walki, dwa listy publiczne, p. Gladstona i księcia Devonshire, i nakoniec zdumiewający rezultat, dowodzący przejścia ogromnej liczby głosów ministeryalnych na stronę opozycyi — wszystko to wywarło głębokie wrażenie w politycznych kołach. Jak otwarcie przyznał *Standard*, organ lorda Salisbury, jestto klęska niepowetowana, prawdziwa katastrofa, która nie dozwala już łudzić się co do rezultatu ogólnych wyborów. Samo się przez się rozumie, że torysi abdykować nie myślą i że w klubach politycznych, jak w Carltonie, odbywają się prawie bez przerwy walne narady wybitnych osobistości. Zawezwano lorda Salisbury, aby wypowiedział swe zdanie, czy wybory odwlec do ostatniej chwili, czy też przeciwnie przyspieszyćby należało.

Gabinet, który odbył w tych dniach naradę i ułożył mowę tronową, trzyma swój plan sesyi w głębokiej tajemnicy. Jest widocznem, że zabraknie czasu do rozebrania billu o reformie administracyjnej w Irlandyi. Nie można zresztą przypuścić, ażeby, raz zawotowany, zmienił natychmiastowo usposobienie Irlandczyków. Użyteczniejszem się zdaje pozyskanie sobie sympatycznego poparcia demokratycznych żywiołów w Anglii. W tym kierunku działa p. Chaplin, minister rolnictwa, który zwołał wiec przedstawicieli wiejskich interesów i obiecał im rozmaite reformy takie, których program sformułowany był niedawno na konferencyi rolniczej, uorganizowanej przez liberalne stronnictwo.

W tymsamym celu działa także p. Chamberlain, który występuje z billem o pensyach emerytalnych dla robotników, na wzór takiego, jaki ministeryum francuskie przedstawiło Izbom. Socyalistyczny charakter tego projektu czyni go nienawistnym dla torysów starego autoramentu, a liberalni, jak się samo przez się rozumie, z nienawiści dla Chamberlain'a drwią sobie z niego i z góry uważają go za niemożliwy.

Te zabiegi różnokierunkowe i same te projekta, wręcz sprzeczne z tradycyami zachowawczego stronnictwa, pokazują, że zdaje sobie ono sprawę z niezliczonych trudności położenia i że dołoży wszelkich starań, aby z niego wyjść zwycięsko. Bezstronność nakazuje powiedzieć, że jest to prawie niepodobnem i że wiatr wieje przychylnie w żagle whigów. Jedynie śmierć Gladstona mogłaby zmienić radykalnie sytuacyę. Rachowali na tę ewentualność torysi i nie taili się z tem. Tymczasem pobyt na południu odmłodził znowu tego wyjątkowego starca, i nie zdaje się, ażeby tak szybko miał z widowni publicznej się usunąć.

Pogrzeb kardynała Manninga odbył się z całą pompą i ostentacyą, do jakiej miał prawo jako purpurat i książę Kościoła. Ale nie ta wspaniałość stanowiła wybitną tego obrzędu cechę, lecz olbrzymi udział publiczności. Katolicyzm, niedawno jeszcze ukrywający się w Anglii, pokazał się przy tej sposobności w całej potędze. 300,000 biletów, rozdanych dla oddania hołdu zwłokom, wystawionym w pałacu arcybiskupim, zostało rozchwytanych i zabrakło ich niebawem. Kilkakroćstotysięcy ludzi uczestniczyło w pogrzebie, który się stał manifestacyą rzadką. Deputacye rozmaitych warstw robotniczych uwydatniły ten popularny i filantropijny charakter prałata, odznaczający go w tak wysokim stopniu.

Królowa mianowała swego zięcia margrabiego Lorne gubernatorem zamku windsorskiego w spadku po zmarłym świeżo księciu Hohenlohe, swym siostrzeńcu. Jestto synekura, przynosząca 1200 f. szterl. Dzienniki opozycyjne twierdzą, że tego rodzaju wydatki powinny być wymazane z etatu. Margrabia de Lorne nie jest popularnym. Ojciec jego, stary książę Argyll, jest skąpym jak każdy Szkot, i nie daje najstarszemu synowi środków odpowiednich stanowisku zięcia królowej. Margr. de Lorne postawił już swą kandydaturę w przyszłych wyborach jako reprezentant torysów; jest on, tak jak jego ojciec, utalentowanym pisarzem. Poezye i opisy podróży uczyniły go znanym już oddawna autorem; obecnie bierze się do prac poważniejszych, czego dowodzi świeżo ogłoszone *Życie wicehr. Palmerstona.*

Żałoba dworu, w której wyższe sfery towarzyskie biorą udział, oddziaływuje naturalnie na ruch teatralny i od dwóch tygodni sale stały pustkami. A właśnie obecnie jest wiele ciekawych nowości. Na pierwszem miejscu postawić należy szekspirowski dramat *Henryk VIII*, mistrzowsko wystawiony na scenie Lyceum przez Irvinga. — Drugą kl syczną nowością jest *Hamlet*, wystawiony przez p. Beerboom-Tree na scenie Heymarket. Jak wiadomo, każdy wybitny aktor londyński uważa za swój obowiązek grać rolę Hamleta: jestto rodzajem chrztu artystycznego. Działalność dyrektorska i sceniczna p. Tree w ostatnich czasach rozwinęła się dodatnio, i publiczność nie waha się uważać go za najpierwszego po Irvingu aktora. Jeżeli nie stworzył Hamleta właściwego, to oryginalności mu nie brak: królewicz duński nie jest już poetycznym i melancholicznym, ale gwałtownym ekscentrykiem!

Pantomima w teatrze Drury Lane ściąga mnóstwo widzów. Nie dla umysłu to, ale tylko dla oka widowisko, lecz pod tym względem doskonałe.

Z Berlina.

W Izbie deputowanych Sejmu pruskiego przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych poruszył prezes Koła polskiego p. Leon Czarliński, iż rozporządzenie ministeryalne, odnoszące się do przypuszczania zagranicznych robotników, nie wystarcza. Pozwolenie otrzymują tylko pojedyńczy ludzie, których trudno trzymać jako robotników, gdy tymczasem całe rodziny wędrują do Saksonii. Mowca zaznaczył, iż wogóle panuje zapatrywanie, że wolność przenoszenia się powinna być zniesiona. O tem atoli mowy być nie może; Polacy przynajmniej oparliby się stanowczo ograniczeniu wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. Pan minister powinienby rozszerzyć swoje rozporządzenie. Prezes Koła polskiego zganił dalej przekręcanie polskich nazwisk, które wywołują wielką niepewność prawną. Wreszcie żądał, aby minister postarał się o to, iżby nie zarządzano dalszych wydalań; niżsi urzędnicy nie zdają się dostatecznie zważać na rozporządzenie ministra; wydalają spokojnych ludzi, którzy w życiu swojem w niczem nie zawinili, po długich latach pobytu, jedynie z powodu ich polskiego języka.

Minister Herrfurth przyznał, że rozporządzenie, odnoszące się do przypuszczenia robotników zagranicznych, nie wystarcza, o tyle że liczba ich wynosi dopiero połowę „obieżysasów,“ stwierdził atoli, że wychodźtwo do Saksonii nie powiększyło się. Robotnicy mają wprawdzie powracać znowu na zimę do domu, ale naczelnym prezesom wolno pozwalać na wyjątki. Chodzi tu o 3-letni czas próby. Sądząc z nadesłanych referatów, nie widzi minister potrzeby rozszerzania rozporządzeń. — W sprawie wydalań przyrzekł minister zbadać tę rzecz gruntowniej.

Wywody posła Czarlińskiego popierali jeszcze w dalszym ciągu tak członek centrum Schalscha, jakoteż konserwatywny poseł Oppen, żądając rozszerzenia znanego reskryptu ministra w sprawie wpuszczania do kraju robotników z Królestwa i Galicyi.

Komisya budżetowa parlamentu zajmowała się rozporządzeniem księcia Jerzego saskiego, dotyczącem poniewierania żołnierzy. Przyjęła ona rezolucyę konserwatystów i centrum, żądającą większej jawności postępowania karnego wojskowego i ułatwienia podawania zażaleń. Wniosek wolnomyślnych o zupełnej zmianie postępowania karnego odrzucono.

Z Petersburga.

Dziennik Poznański pisze: Krąży pogłoska po Petersburgu o ustąpieniu warszawskiego jenerał-gubernatora Hurki i mianowaniu na jego miejsce inflanckiego gubernatora Zinowiewa, który się odznaczył jako zacięty rusyfikator Inflant. My z obowiązku publicystycznego powtarzamy tę pogłoskę, ale nie przywiązujemy do niej najmniejszej wagi.

Fatalny los spotyka rosyjskich ministrów komunikacyi. Już drugi uchodzi z posterunku z niełaską carską — tamten za wypadek pod Borkami, ten za tak liche urządzenie kolei rosyjskich, że pod czas gdy w jednych guberniach jest takie mnóstwo zboża, iż gnije na stacyach, to w innych literalnie umierają z głodu dlatego, że niema wagonów, aby owo zboże dostawić do miejsca przeznaczenia. P. Hübbenet otrzymał dymisyę, a raczej podał się do dymisyi i „pokorna jego prośba uwzględnioną została“ — jak donosi *Prawitiel. Wiest.* Na odprawę zaś nie dano mu ani orderu, ani wstążki, nic zgoła — odszedł z niełaską. Ale odprawienie jego nie zaradzi biedzie. Głód wzrasta; dość powiedzieć, że w tak bogatej, czarnoziemnej gubernii, jak woroneska, jest na wikcie rządowym, według raportu gubernatora, 52,000 osób. A mrozy straszne; jak zaś one wpływają na osłabienie chorób zakaźnych, to przekonać się ztąd można, iż w Charkowie tyfus tak się rozszerza, że rada miejska uchwaliła urządzić w 6 punktach miasta szpitale dla przyjmowania chorych.

Z Rygi donoszą: Inflancki gubernator zakazał luterańskim pastorom załatwiać jakiekolwiek interesa handlowe. Rozporządzenie to odnosi się również do sprzedaży biblij, katechizmów i książek z pieśniami nabożnemi.

Z Moskwy, w moc ukazu carskiego z r. z., wydalają żydów bez żadnych ceremonij. Pozwalają pozostać tam tylko kupcom pierwszej gildy i posiadającym patent uniwersytecki. Wiadomo, że żydom w guberniach rosyjskich mieszkać nie wolno. Mieszkają oni tylko w guberniach należących dawniej do Rzeczypospolitej polskiej. Ale z biegiem czasu umieli się oni za pomocą przekupstwa wcisnąć do gubernii wielko-rosyjskich. W samej Moskwie moc ich wielka, gdzie dobre interesa robili. Otóż teraz bardzo znaczną część ich wydalono w dniu 26 z. m. Reszta ma być wydaloną w dwóch partyach, jedna w dniu 26 kwietnia, a ostatnia w dniu 29 lipca.

Wiec ruski we Lwowie.

III.

Nad referatem Dra Iwana Dobriańskiego wywiązała się obszerna dyskusya, w której wzięli udział księża: Krasicki, Dawidiak i Koblański: włościanie: Grendżoła i Hawryluk, a w końcu akademik wiedeński Budzynowski. Ten ostatni przemawiał w imieniu ruskiej frakcyi radykalnej. Mowa jego przybierała charakter coraz gwałtowniejszy, zwłaszcza gdy przeszedł do t. zw. „nowej“ czyli „romańczukowskiej“ ery. „Obietnicami — rzekł mowca — próbowano uśpić nasz naród i sparaliżować jego siły. Lecz wszystkie sztuczki już rozbijają się i rozbiją niechybnie o rozum chłopski. Inteligencya nasza wskutek swej zależności i bojaźni dała się odurzyć, lecz z szerokiemi warstwami narodu rzecz nie pójdzie tak łatwo. Nam potrzeba się odnowić. Żądamy samoistności dla austryackiej części narodu ruskiego, rewizyi konstytucyi, podziału monarchii na terytorya narodowe, zwinięcia parlamentu...“ Po tym ostatnim ustępie, zażądał komisarz rządowy od prezesa wiecu odebrania głosu p. Budzynowskiemu, co też i uczynił X. kanonik Pawlików wśród ogólnego hałasu wiecowników.

P. Roman Baczyński ze Lwowa referował w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa i Sejmu krajowego i w sprawie powszechnego głosowania. Na podstawie liczby wyborców w każdej kuryi starał się referent wykazać „krzywdy,“ jakie się dzieją włościanom i małomieszczanom, tworzącym $^3/_4$ ogólnej liczby wyborców. Gdyby się oprzeć na tej podstawie i wymierzyć sprawiedliwość kuryi gmin wiejskich, wypadłoby, podług jego obliczenia, podnieść liczbę reprezentantów tejże w Sejmie krajowym do 201, a do 108 w Radzie państwa. Niemniej ciężką krzywdą, zdaniem referenta, jest ta okoliczność, że w tej kuryi wybory nie odbywają się bezpośrednio, lecz pośrednio. Rezultatem tych wszystkich „upośledzeń“ jest to, że w Sejmie zasiada tylko kilkunastu zastępców narodu, a „w Radzie państwa wcale ich niema.“ W końcowym ustępie referatu zastrzega się p. Roman Baczyński przeciwko zarzutowi, jakoby ludność wiejska nie była dojrzałą do bezpośrednich wyborów, i ubolewa nad tem, że podobny argument padł nawet z ust Rusina (dają się słyszeć głosy: to Barwiński! precz z nim! wstyd!). Przeciwko podobnemu zarzutowi — zakończył mowca — naród nasz protestuje zawsze i przy każdej sposobności, a prawo nie zna dojrzałych i niedojrzałych obywateli. Nad tem dyskusya była krótką, zabierali głos tylko dwaj włościanie, a rezolucye przyjęto jednogłośnie.

Tutaj wogóle musimy zrobić uwagę, że ile razy włościanie głos zabierali, zwracali się zwykle przeciwko „nowej erze,“ p. Romańczukowi i narodowcom, a odstępowali od przedmiotu obrad w danej chwili, w czem najjaskrawiej uwydatnia się tendencya i cele wiecu rzekomo„ wszechnarodowego.“

X. Antoni Bilinkiewicz referował o sprawach ekonomicznych. Mówił o opłakanym stanie ludności włościańskiej, o zwiększających się nieustannie podatkach i ciężarach, o rosnącem zadłużeniu rolników, o złem, szkodliwem żywieniu się chłopa z powodu wysokich cen na sól itp. W tym duchu wypadły i rezolucye referenta, w liczbie których pierwsze miejsce zajęło żądanie: — utworzenia rady ekonomiczno gospodarczej dla całej Austryi i podobnychże rad dla poszczególnych krajów koronnych.

Ostatnim z porządku dziennego był referat redaktora *Hałyckoj Rusi*, p. Markowa, o sprawach szkolnych. Podawszy najnowsze daty statystyczne o liczbie szkół ludowych w Galicyi, wyraża ubolewanie, że pomimo większej ilości szkół ruskich, seminaryów ruskich, mających kształcić dla nich nauczycieli, niema ani jednego. Dla 1636 szkół polskich kształcą się nauczyciele — rzekł z naciskiem referent — w trzech seminaryach nauczycielskich męskich; dla 92 szkół polsko-ruskich — również w trzech seminaryach, a dla 1913 szkół ruskich — niema ani jednego seminaryum czystoruskiego. Seminarya nauczycielskie żeńskie zalicza p. Markow także do „czysto-polskich.“ Zdaniem referenta, lud ruski traci zaufanie do szkoły, a podniosłoby się ono tylko w takim razie, gdyby szkoła ruska przeszła pod zarząd „ruskich władz szkolnych, to jest ruskich rad i ruskich inspektorów.“ W braku takowych, widzi p. Markow walną przyczynę obecnego „naruszenia praw“ na polu szkolnictwa z krzywdą Rusinów. Do takich zaś naruszeń zalicza: obowiązkowość nauki języka polskiego w szkołach ruskich, brak w całym kraju 4-klasowej szkoły męskiej z językiem wykładowym ruskim, z wyjątkiem tylko Lwowa, a ruskiej 4-klasowej szkoły żeńskiej — w całym kraju; nareszcie odjęcie gminom prawa prezenty nauczycieli ludowych. W ustępie końcowym narzeka na fonetykę w pisowni, wyraża obawę, aby wprowadzenie tejże w podręcznikach szkolnych nie zobojętniło Rusinów dla własnego obrządku i Cerkwi, a wzywa biskupów i kapituły, aby nie dopuszczali do rozluźniania węzłów, łączących szkołę z Cerkwią. W rezolucyach swych żąda między innemi: podziału Rady szkolnej krajowej i Rad szkolnych okręgowych na sekcye polskie i ruskie, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, aby ruskiemi szkołami rządziły wyłącznie sekcye ruskie, a polskiemi — polskie; żeby dla szkół ruskich mianowano nauczycieli, inspektorów okręgowych i krajowych, obrządku i narodowości ruskiej; żeby język polski wykładano w szkołach ruskich tylko dla tych dzieci, których rodzice żądać tego będą.

Po przyjęciu tych ostatnich rezolucyj, wiec został zamknięty o godzinie 6 wieczorem. Wiecowników pożegnał Dr Antoniewicz krótkiem przemówieniem, w którem oświadczył: „Idźcie i nauczajcie swoich, żeśmy cząstką wielkiego narodu, broniącego niegdyś Europy przed najazdami barbarzyńców. Ci obrońcy, to nasi przodkowie i my mamy prawo się spodziewać, że Europa winna nam swą wdzięczność.“ Poczem zebrany lud porwał p. Antoniewicza na barki i obnosił go po sali, wśród śpiewu „Mnohaja lita.“

Pierwszy kongres galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Przez trzy dni: niedzielę, poniedziałek i wtorek obradował w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie pierwszy kongres galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej, galicyjskiej nie polskiej, gdyż, jak to przewodniczący obradom obywatel Mańkowski z urzędu zaznaczył, polską nie można zwać partyi, do której należą trzy w kraju mieszkające narodowości: polska, żydowska i ruska. W obradach brało udział około 40 delegatów ze Lwowa, Krakowa, Podgórza, Białej, Nowego Sącza, Tarnowa, Stanisławowa i Kołomyi, tudzież około 100 zaproszonych gości, mogących przemawiać tylko za osobną uchwałą kongresu. Delegaci, dyskutując nad sprawami zasadniczemi partyi, wytknęli równocześnie program swej pracy w najbliższej przyszłości. Z wynikami tej pracy społeczeństwu naszemu prawdopodobnie coraz częściej spotykać się przyjdzie, konieczną więc jest rzeczą poznać, kto to są ci ludzie, którzy w Galicyi stoją na czele ruchu, do czego dążą i za pomocą jakich środków zmierzają do celu. Obrady kongresu podają nam dobrą do tego sposobność i dlatego pospieszamy z krótkiem ich streszczeniem.

Po wybraniu prezydynm z trzech człoków (Mańkowskiego i Daniluka ze Lwowa i Kurowskiego z Krakowa) i powołaniu pięciu sekretarzy (Englisza i Kłuszyńskiego z Krakowa, Trzonowskiego ze Stanisławowa, Zetterbauma z Kołomyi i Teltza ze Lwowa), przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego: **sprawozdania z dotychczasowej działalności partyi.** Referent obywatel Hudec, wywodząc początek dziejów ruchu socyalistycznego na gruncie lwowskim od r. 1867, przedstawiał z kolei działalność „zasłużonych obywateli“ Bolesława Limanowskiego, M. Dragomanowa, Iwana Franko, Michała Pawlika, Daniluka, Mańkowskiego, Ludwika Waryńskiego, Drabika i innych, którzy nie dbając o krzyki wstecznickiego społeczeństwa i nie lękając się prześladowań policyi, pracowali dla idei, dla dobra robotnika, a re-

zultatem tej pracy — pierwszy kongres. Wprawdzie ziarno, w przeciągu lat 20 przez tych apostołów rzucone, zawsze padało na opokę do tego stopnia, że np. robotnicy lwowscy wręcz odmówili podpisów na petycyi wystosowanej przez czeskich robotników za powszechnem głosowaniem (1878 r.); że proces krakowski 1880 r. zamiast przysporzyć zwolenników, „wywarł wrażenie bardzo przygnębiające;" że pismo socyalistyczne *Praca* miało w one czasy tylko czterech prenumeratorów; że w r. 1883 i później na niczem spełzły usiłowania zakładania partyj robotniczych, ale za to od r. 1890 stosunki się zmieniły. Nowe hasło manifestacyi w d. 1 go maja 1890 roku miało dla partyi ogromne znaczenie. Od tego czasu datuje się właściwie dopiero powstanie partyi, która, w listopadzie 1890 roku zorganizowana, stanęła na gruncie międzynarodowym. W roku 1891 zawiązano we Lwowie jawne Stowarzyszenie robotnicze „Siła," mające dzisiaj przeszło 1000 członków. Według tego wzoru zawiązano później takież stowarzyszenie w Krakowie (900 członków), Podgórzu (150 członków), Stanisławowie (200 członków) i Kołomyi, a zawiązują się w Tarnowie, Nowym Sączu i Białej.

Drugi punkt porządku dziennego dotyczył organizacyi partyi. Referent obywatel Kozowski z Krakowa proponował, aby organizację prowadzić dalej według uchwał kongresu heinfeldzkiego, t. j. w każdem mieście zwoływać zgromadzenia, a po uchwaleniu programu socyalno-demokratycznego wybrać mężów zaufania, którzyby kierowali dalszym ruchem; wniósł wreszcie co do tego punktu rezolucyę, że należy wybrać komitet centralny, złożony z 5 członków dla Lwowa, a 3 dla Krakowa, podzielić Galicyę na dwie połowy, obowiązki zaś tego komitetu określić w osobnej instrukcyi. Co się tyczy organizacyi stowarzyszeń robotniczych, to są one dwojakie: przymusowe i wolne. Do przymusowych należą przedewszystkiem kasy chorych, które dają robotnikom szerokie pole do działania i są ważnym środkiem agitacyi, które należy jak najzupełniej wyzyskać. Tworzenie wprost stowarzyszeń samodzielnych uważa referent za zbyteczne i przedwczesne, dopóki nie będą należycie wyzyskane stowarzyszenia przymusowe. Przeciw wnioskom referenta wystąpił obywatel Ignacy Daszyński. Komitet centralny musiałby być jawnym, a to jest niedogodnem dla sprawy i rząd na to nie zezwoli. Lepiej pozostać przy tem, by sprawą kierowały komitety redakcyjne. W stowarzyszeniach przymusowych, robotnik się nie uświadomi, są one więc niewystarczające; prócz nich należy zawiązywać wolne stowarzyszenia fachowe i kształcące. Są to trzy stopnie, mające prowadzić partyę do organizacyi stowarzyszenia politycznego, którego utworzenie ma być najbliższem zadaniem partyi. Po przeprowadzeniu dyskusyi wniosek referenta upadł, a natomiast przyjęto wnioski obywatela Daszyńskiego.

Taktyka i technika agitacyjna były z kolei trzecią sprawą, nad którą kongres obradował. Referent obywatel Ignacy Daszyński skreślił przedewszystkiem stosunek partyi do innych stronnictw i grup ludzi wewnątrz i zewnątrz partyi. Żądał, aby kongres stanowczo wystąpił przeciwko „uzurpowaniu" sobie przez proletaryat inteligencyi jakiegoś uprzywilejowanego stanowiska w partyi, a gdy delegat Gabryel Górski, nie zgadzając się z referentem, podnosił, że proletaryat inteligencyi stanowi najwyższy stopień rozwoju i rozumu, i stawia sobie za zadanie wpływanie na całe społeczeństwo celem łagodzenia walki klasowej, został za to zgromionym przez delegata Stissera z Krakowa i delegata Broda z Wiednia, gdyż łagodzenie walki klasowej byłoby wprost przeciwne uchwałom kongresu brukselskiego, według którego galicyjska partya ma dążyć nie do łagodzenia, lecz przeciwnie do zaostrzenia walki klas do największej ostateczności. Zresztą, jak obywatel Zetterbaum z Kołomyi wyjaśnił, proletaryat inteligencyi nie znajduje pośród robotników uznania z powodu szowinistycznych poglądów patryotycznych.

Dalej omawiał referent stosunek partyi do włościan i powiedział: Wobec nich nigdy nie zajmowaliśmy nieprzyjaznego stanowiska. Proletaryat wiejski ma równe interesy z proletaryatem miejskim, ale ludność wiejska nie jest jednolitą. Są między nią proletaryusze i bogacze, a ci są elementem wstecznym, z którym nie możemy się solidaryzować. Do włościańskiej partyi odnosimy się z pewnymi radykalnych zapędach. Gdzie żądania tych radykałów będą zgodne z naszemi, będziemy je popierać, choć wyznać musimy, że włościanie to wogóle element wsteczny, reakcyjny. Usuwamy na razie na bok dyskusyę nad tem, że chłopów należy wydziedziczyć, zabierzmy się najpierw do miast, a gdy w miastach zwyciężymy, chłopi pójdą za nami.

Drobni mieszczanie są elementem politycznie niezdecydowanym, raz radykalnym, za chwilę klerykalnym, serwilistycznym. W sojusz z nimi wchodzić nie należy, ale trzeba zwracać na nich uwagę, i tych z pomiędzy nich werbować do partyi, którzy już straciłi nadzieję na kamienicę.

Przeciw narodowości występować partya niema powodu, gdyż „z uchwał kongresu brukselskiego wiemy, że socyalizm bardzo dobrze się może w ramach narodowościowych rozwijać; walka się toczy nie przeciw narodowościom, ale przeciw klasom, w obrębie każdego poszczególnego narodu." Wobec tego „polscy członkowie partyi mogą nawet walczyć za niepodległość Polski, ale wyłącznie jedynie z przeprowadzenia zasady socyalizmu i tylko w tym celu, aby złamać przewagę szlachty i polskiej burżuazyi."

Socyaliści ruscy nie występują samodzielnie. Ich partya radykalna balansuje między różnemi programami, a należący do niej socyaliści nie mogą występować całkiem otwarcie. Zresztą dla nich przestają umieć polityczne działać z pomocą organizacyjnego specyalnego komitetu agitacyjnego ruskiego i wydawania ruskiego pisma socyalistycznego.

Żydów socyalizm uwalnia, że socyaliści nie powinni być ani antisemitami, ani filosemitami, i tego partya musi się trzymać, traktując żydów tak, jak każdą inną narodowość. Pierwszem zaś zadaniem partyi jest rozniecić zarzewie walki klasowej pomiędzy żydów, łącząc się z proletaryatem żydowskim i uświadamiając go o tożsamości jego interesów z interesami proletaryatu innych narodowości, do czego koniecznie potrzebnem jest wydawanie czasopisma socyalistycznego w żargonie żydowskim.

Rozprawiwszy się krótko ze stronnictwami t. z. liberałów i stańczyków, zajął kongres wobec kwestyi religijnej stanowisko jasne: „religia jest rzeczą prywatną".

Przyjmując rezolucyę, że religię uważa się jako rzecz prywatną członków i że partya nie powinna wchodzić w żadne bliższe stosunki z istniejącemi w Galicyi stronnictwami politycznemi, radzono nad wydoskonaleniem techniki agitacyjnej.

Komitety redakcyjne pism robotniczych powinny kierować agitacyą. Formalności prawne będą spełniać mężowie zaufania. Pieniądze powinny płynąć ze składek, zbieranych przy zabawach, obchodach, zgromadzeniach. Strejki są znakomitym środkiem agitacyjnym. Nawet nieudały strejk jest nieraz ogromnem zwycięstwem partyi socyalno-demokratycznej. Dalszemi środkami są zgromadzenia, organizacye korporacyjne, warsztaty, kluby i knajpy, a wreszcie ruchy od partyi niezależne, jak wszelkie wybory itp.

Uznając ogromną doniosłość prasy robotniczej, uchwalił kongres: 1) czasopisma *Praca* i *Robotnik* (we Lwowie) i *Naprzód* (w Krakowie) są własnością galicyjskiej partyi robotniczej; 2) wszystkie te pisma zostają pod kontrolą ogółu towarzyszy pod względem treści i rachunków; 3) kongres poleca wydawanie broszur dla robotników.

W ten sposób załatwiono czwarty punkt porządku dziennego.

Resztę spraw, kongresowi przedłożonych, załatwiono uchwaleniem rezolucyi: 1) Dzień 1 maja należy i w przyszłości uroczyście obchodzić, jako święto robotnicze; 2) kongres oświadcza, że dotychczasowe austryackie ustawy socyalne są połowiczne, i żąda przywrócenia prawa swobodnej koalicyi; 3) wybrać liczniej delegatów na kongres socyalistyczny, który w roku bieżącym odbyć się ma w Wiedniu; 4) jako miejsce obrad najbliższego kongresu galicyjskiej partyi wyznacza się Kraków.

Dzięki częściowej jawności obrad kongresu, dowiedzieliśmy się kilku rzeczy. I tak, kongres uznaniem stwierdził, że przez lat 20 napróżno robiono usiłowania zawiązać jakiekolwiek stowarzyszenie socyalistyczne w Galicyi. Stało się to dopiero w roku zeszłym. Jeżeli sobie przypomnimy uchwały niemieckiego kongresu socyalistycznego, aby agitacyę socyalną w Polsce energicznie prowadzić i nawet niemieckimi pieniądzmi ją popierać, to niepodobna nie widzieć związku między tą uchwałą a zawiązywaniem wolnych stowarzyszeń socyalnych w Galicyi i Wielkopolsce, nie mówiąc już o rozpoczętem w roku zeszłym wydawaniu w Berlinie polskiej *Gazety robotniczej*.

Dalej z dziwną otwartością kongres stwierdził, że główny celem działania galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej jest nie polepszenie doli robotnika, nie polepszenie jego bytu materyalnego — jak to u nas w dobrej wierze jeszcze wielu ludzi sądzi — lecz szerzenie niezadowolenia i doprowadzenie walki klas do największej ostateczności. A więc nie łagodzenie przeciwieństw i dążenie do stopniowego organicznego ulepszenia dzisiejszego ustroju społecznego, lecz zupełne jego zburzenie będzie celem tej partyi, zaznaczonej w zawiązujących się stowarzyszeniach robotniczych.

Sprawa polska o tyle tylko przedstawia dla polskich socyalistów interes, o ile daje i dawać będzie możność wyzyskania szlachty i mieszczaństwa.

Przywódcy kongresu przewidzieli, że władza nie zezwoliłaby na jawną organizacyę, wiodącą do tak pięknych celów, i dlatego sprzeciwili się utworzeniu jawnego komitetu centralnego, z czego wynika, że będą tajne komitety i tajna organizacya.

Obrad pierwszego galicyjskiego socyalnego kongresu nie przeceniamy, wielkiej wagi do jego uchwał nie przywięzujemy, ale zawsze wielką może być miara złego, jaką partya społeczeństwu wyrządzi i dlatego to z drugiej strony kongresu nie lekceważąc poczytywaliśmy za rzecz potrzebną z przebiegiem rozpraw i uchwalonemi rezolucyami czytelników naszych zapoznajomić i do działania w kierunku przeciwnym zachęcić. Naprzeciw organizacyi tajnej, szerzącej jedynie niezadowolenie i wywrotowe dążenia, postawić należy jawną, chrześcijańską organizacyę robotniczą, jeżeli ideą wraz z działającą zgodną wojnę wszystkim klasom społeczeństwa, stawiać przed socyalistami sprawę robotniczą, a dążąc do polepszenia ich doli, zapewniać jedności organizacyi znaczenie. Przyszłość wygląda bardzo smutnie. Głos Encykliki *Rerum novarum* nie powinien i nie może być nieusłuchanym.

Sprawy krajowe.

Lwów 5 lutego.

(Reforma ustawy drogowej. — Koszta lustracyj gminnych).

(X) W zeszłorocznem sprawozdaniu podał Wydział krajowy do wiadomości Sejmu rezultat studyów w sprawie reformy ustawy drogowej, osiągniętych do chwili zamknięcia poniemionego sprawozdania. Zarazem przedstawił był Wydział krajowy Sejmowi opinie tak swoje jakoteż organów autonomicznych, względnie zmian, które mogłyby być przyjęte do przeprowadzenia reformy obecnie obowiązującej ustawy drogowej. Nad powziętemi zasadami zajmowała się komisya drogowa Sejmu, wreszcie i sam Sejm [illegible]

bardzo obfity materyał, to jednak dotychczasowe studya nie są jeszcze wystarczające i dlatego uważa Wydział krajowy sprawę reformy ustawy drogowej na teraz za niedojrzałą do traktowania ustawodawczego. Z tych powodów, jakoteż z uwagi, że ewentualna reforma ustawy gminnej mogłaby być z pożytkiem wyzyskaną przy zmianie ustawy drogowej w kierunku wzmocnienia sił zarządu dróg gminnych, postanowił Wydział kraj. wstrzymać się obecnie z przedstawieniem Sejmowi projektu reformy ustawy drogowej.

Przy sposobności lustracyi gmin i powiatów przekonał się Wydział krajowy, że w niektórych powiatach przyjęto praktykę, iż delegowani na komisye urzędnicy Wydziałów powiatowych pobierają koszta komisyjne wprost z kas gminnych. Ponieważ względy porządku są z taką praktyką w sprzeczności, przeto Wydział krajowy wezwał wszystkie Wydziały powiatowe, aby delegowani urzędnicy powiatowi pobierali koszta komisyjne wyłącznie z kasy Wydziałów powiatowych, po sprawdzeniu złożonego przez nich rachunku kosztów podróży. O ile zaś Wydziały powiatowe powziętemi uchwałami uznają za stosowne zażądać od gmin zwrotu kosztów komisyjnych, winny je do złożenia tych rachunków zawezwać, przytaczając powody tego żądania.

KRONIKA.

Kraków 6 lutego.

— **Zapiski osobiste.** Członek Izby panów prof. Dr Zoll wyjeżdża w poniedziałek rano do Wiednia na posiedzenie specyalnej komisyi Izby panów, które się odbędzie we wtorek dnia 9 b. m. w sprawie reformy studyów prawniczych. — Na lekką influenzę zachorowali w Wiedniu: Julian Klaczko i Karol hr. Lanckoroński. — P. Włodzimierz Spasowicz bawi w Warszawie.

— **Rada szkolna okręgowa** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Dra Szlachtowskiego. Na posiedzeniu tem przedstawił p. inspektor Twaróg powody, jakie go skłoniły do przygotowania dla Rady projektu urządzenia klas mieszanych w szkole ludowej barakowej w ogrodzie Angielskim. Przedewszystkiem urządzania klas mieszanych dozwala ustawa; mieszane szkoły istnieją nietylko w mniejszych miastach kraju, ale n. p. we Lwowie (mieście) istnieje 4-klasowa szkoła mieszana, na przedmieściach 2-klasowe szkoły mieszane. Projekt p. inspektora dążył do utworzenia klas mieszanych z powodu poniekąd przymusowych okoliczności, do ogrodu bowiem Angielskiego miała być przeniesiona szkoła z gmachu św. Ducha, więc musiałyby na odległy punkt miasta poza tor kolejowy przechodzić dzieci z śródmieścia w czasie zimy i narażać się nietylko na dolegliwości fizyczne, ale nadto na tak długiej drodze spotykać się z rozmaitemi rzeczami, na moralność źle wpływającemi; projekt wychodził z tej zasady, że dziecko nie psuje się w szkole, ale na drodze do szkoły. Dlatego projekt ów dążył do tego, by dla szkoły w ogrodzie Angielskim zapewnić frekwencyę dzieci z poza toru kolejowego, z najbliższej okolicy. Ponieważ chłopcy sami nie byli w takiej liczbie w tej dzielnicy, by wypełnili szkołę, więc projekt liczył się z możnością wprowadzenia do tejże szkoły uczennic, słowem do otworzenia klas mieszanych z powodu zachodzącej konieczności.

Nad projektem p. inspektora toczyła się dłuższa i bardzo ożywiona rozprawa, w rezultacie której Rada szkolna uchwaliła jako zasadę: przenieść szkołę ludową męską wraz z dotychczasowymi uczniami z gmachu św. Ducha do ogrodu Angielskiego, a szkołę ludową żeńską na plac Biskupie. Dalej uchwaliła Rada szkolna otworzyć jednę najniższą klasę dla dziewcząt w ogrodzie Angielskim w osobnej sali i z osobną nauczycielką, albowiem w baraku na Biskupiem szkoła 6-klasowa dziewcząt pomieścić się nie może; urządzono bowiem w budynku tylko pięć sal.

— **Wykład popularny.** Staraniem Wydziału krak. Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny szósty bezpłatny wykład popularny Dra medycyny Jana Opieńskiego: „Z hygieny mieszkań."

— **Towarzystwo tatrzańskie.** Przypominamy, że zwyczajne walne Zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego odbędzie się jutro w niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 4 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

— **Towarzystwo techniczne krakowskie** odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Szewskiej Nr 12, II piętro. Porządek dzienny obejmuje: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu z działalności Towarzystwa w r. 1891; 3) sprawozdanie komisyi lustracyjnej; 4) uchwalenie budżetu na r. 1892; 5) wybór prezesa, wiceprezesa i 9 członków zarządu na r. 1892; 6) zmiana statutu; 7) wnioski członków.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Szanowna Redakcyo! W myśl uchwały wydziału Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie z dnia 13 listopada 1891 r., udzielono w jesieni wsparcia na zakupienie obuwia 995 dzieciom, tj. w szkole męskiej I 70, w II 35, w III 42, w IV 102, w V 35, w VII 68, w VIII 74, w XI 100 chłopcom, w szkole żeńskiej VI 9, w IX 44, w X 148, w XII 43, w XIII 75, w XIV 75, w XV 15 dziewczętom; następnie udzielono na ten cel dla szkoły PP. Augustyanek 30 złr. i dla szkoły PP. Szarytek 30 złr.; wreszcie wygotowano z sukna, ofiarowanego przez dyr. Fr. Kroebla, 6 marynarek dla chłopców i 5 kaftaników dla dziewcząt i obdzielono niemi ubogie dzieci w rozmaitych szkołach.

Na cele Stowarzyszenia wpłynęły w ciągu r. 1891, oprócz wkładek zwyczajnych członków po 3 złr., 5 złr., lub 6 złr., od gminy miasta Krakowa 500 złr., z Kasy Oszczędności 200 złr., z jednego tutejszego rozwiązanego Stowarzyszenia 155 złr. 39 ct., od hr. Róży Tarnowskiej 100 złr., od p. Ignacego Żółtowskiego 25 złr., od p. Ludwiki Szancerowej 10 złr., od prof. Dra Piekosińskiego 10 złr. Na rok 1892 przysłał p. Ksawery Konopka z Monachium 20 złr.

Przy tej sposobności mam zaszczyt uwiadomić Szanowne Obywatelstwo miasta Krakowa, że na pierwszem posiedzeniu, odbytem po walnem zebraniu, prosiłem wydział, ze względu na liczne zajęcia moje, o zwolnienie mnie od przewodnictwa, a na mój wniosek wybrano przez aklamacyę na to stanowisko prof. Dra H. Jordana. Dziękując serdecznie wszystkim P. T. Osobom, które dotąd wspierały Stowarzyszenie, za okazaną życzliwość, upraszam je gorąco o zachowanie mu i nadal tej samej życzliwości. *Dr Zoll.*

— **Teatr amatorski.** W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca" (ul. Karmelicka 46) odbędzie się jutro przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: *Lorenzo i Jessyka,* fraszka sceniczna w jednej odsłonie L. Kwiecińskiego; *Nie mów hop, aż przeskoczysz,* komedya w 1 akcie, oraz *Siostra Kasperka,* krotochwila w 1 akcie z francuskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Ślub.** Dziś o godz. 8 rano w kościele św. Józefa kapelan tego kościoła O. Aleksander Rutowski pobłogosławił związek małżeński p. Józefa Edwarda Jastrzębiec Makomaskiego z panną Bronisławą Karlińską.

— **Kuchnia Arcybractwa Miłosierdzia.** Na posiedzeniu Rady Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, odbytem w dniu wczorajszym, odczytał referent Kuchni, radca Müldner, sprawozdanie z czynności Kuchni za rok 1891. Ze sprawozdania tego wynika, że Kuchnia w ciągu 10 miesięcy z r. (przez miesiące lipiec i sierpień Kuchnia nie funkcyonowała) miała ogółem dochodu, wliczając w to zapomogę, udzieloną przez Arcybractwo Miłosierdzia, 5967 złr. 11. Jako niedobór pozostaje z końcem roku 1891 kwota 251 złr. 8 ct. (reszta za dostawione w grudniu mięso i węgle), która jednak prawie całkowicie pokrytą zostaje zapasami zimowemi (ziemniaki, kapusta, węgle), jakie Kuchnia jeszcze posiada. W ciągu roku 1891 wydano ogółem: obiadów mięsnych po 20 ct. 11.772, po 16 ct. 4.082, po 10 3.003, postnych po 12 ct. 10.318, po 5 ct. 604, czyli w przecięciu miesięcznie 1.177, 408, 300, 1.031, 60. Mimo niespodziewanej wielkiej drożyzny wiktuałów i innych niesprzyjających warunków, komitet Kuchni nie podwyższył cen obiadów ani o centa, również pod względem dobroci wiktuałów jak smacznego przyrządzenia obiady nie pozostawiają nic do życzenia. Rada Arcybractwa Miłosierdzia przyjęła z zadowoleniem sprawozdanie komitetu Kuchni, a udzielając absolutoryum z rachunków uchwaliła na wniosek starszego Dra Markiewicza wysłać pisemne podziękowanie przewodniczącej komitetu pani Franciszce Starzewskiej za staranne i sumienne prowadzenie Kuchni.

— **Ambulatoryum Braci Miłosierdzia** w Krakowie w styczniu b. r. udzieliło pomocy lekarskiej 581 osobom; z tych było 312 osób z Krakowa, 79 z Podgórza, a 190 z okolicy. Z cięższych operacyj wykonano w szpitalu 4.

— **VI wykaz składek na głodne dzieci**, złożonych w komitecie: p. Słomski 2 złr., p. K. Popiel 10 rs. (11 złr. 50 ct.), p. J. Janczewska 10 złr., prof. Gluziński 5 złr., p. K. Barberowska 5 złr., pp. Winc. Kozubowski 2 złr., Administracya *Czasu* uzbierane składki 51 złr., 3 rs. (3 złr. 45 ct.), Administracya *N. Reformy* uzbierane składki (p. P. Armółowicz 5 złr., N. N. 1 złr.) 6 złr., p. Dr Weigel z żoną 5 złr., p. M. Popielowa 3 złr., p. Dr Żuławski 5 złr., p. J. Wicherek (nauczyciel w Sromowcach) 2 złr., p. D. Filipkiewicz 2 złr., pp. Władysławowie Harajewiczowie 15 złr., p. Salski 5 złr., Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa 50 złr., hr. Aleksandrowa Branicka 50 złr., p. Ignacowa Łukasiewiczowa 20 złr., p. M. Pikowa 5 złr., J. M. 6 złr., B. G. 1 złr., Ewelinka, Zygmuś, Mania i Właduś Lisowscy dochód z urządzonej przez nich zabawy 35 złr. 20 ct., p. L. K. przez p. Fiszera 10 złr., p. M. Zdziechowska (za pośrednictwem p. Alfredowej Römerowej) 10 złr., Irenka i Jerzyk Bielscy 2 złr., Przekaz z ul. Karmelickiej (podpis nieczytelny) 10 złr., hr. Platerowa 10 złr., p. Wł. Tomaszewski 5 złr., p. A. John 5 złr., p. G. Stępińska 5 złr., p. St. Krzyżanowski (budowniczy) 5 złr., p. Babirecki 3 złr., p. J. Kowalska 50 ct., p. K. Zaremba 5 złr., p. M. Rożnowska 5 złr., p. J. Trzebicka 5 złr., p. S. Załęska 3 złr., p. Wł. Bojarski 2 złr., p. P. Umiński 3 złr., p. W. Uznański 1 złr., pani H. K. (za pośrednictwem p. Korczyńskiej) 2 złr., p. J. Rylska 20 złr., p. J. Fritschowa 10 złr., Dzieci Kosydarskich 5 złr. 55 ct., p. F. Sobolewska 5 złr., p. Z. Luks 5 złr., p. Zemanek 1 złr., p. F. Masłowska 1 złr., X. kanonik Fox 10 złr., Zygmuś (z za kordonu) 10 rs. (11 złr. 50 ct.), p. E. Pareński 5 złr., p. A. Jachimski 5 złr., p. A. Mrazkowa 5 złr., p. J. Ripperowa 5 złr., P. B. z puszki za spóźnianie się do jedzenia 1 złr. 29 ct., p. E. Korytowska 5 złr., p. Antoniowa Płachecka 2 złr., pp. Mussilowie 5 złr., p. Barberowski 5 złr. Ogółem 498 złr. 99 ct.

— **Dom akademicki.** Trzeci wykaz składek: J. Wertheim 50 złr., Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc" w Podgórzu 20 złr., Rada powiatowa w Jaworowie 15 złr., Dr Zduń 10 złr., Gorzyński Józef 1 złr. 15 ct. (1 rsr.). X. Szyba Michał 1 złr., ze składki p. Zygmunta Kowalskiego: W. Chwalibogowski 1 złr., S. Odrzywolski 1 złr., J. Bornstein 50 ct., S. Silberbach 50 ct. — Razem z poprzedniemi 365 złr. 65 ct.

— **Na rzecz Weteranów z roku 1831** złożono w styczniu składki następujące: 2 złr. p. Skatyll, 3 złr. Dr T. Mączka, 5 złr. p. Fr. br. Przychocki, 5 złr. S. M., 7 złr. 10 ct. urzędnicy kolei Karola Ludwika w Bochni, po 10 złr. pani Helena Jordanowa, p. Konstanty Tchórznicki, A. M., p. Maryan Dydyński, p. Eugeniuszowa Stojowska, p. J. Bielska, pani Felicya Koźmianowa; 38 złr. 60 ct. p. Krawczyński i 1 rs. 6 kop. (1 złr. 21 ct.); 45 złr. p. A. Serkowska; 66 złr. 38 ct. obywatele byłego obwodu Stryjskiego; 92 złr. p. Emilia Salomońska z urządzonego koncertu.

Dochodu w styczniu było 335 złr. 29 ct. Rozchód: rozdano między 46 Weteranów udowodnionych żołnierzy polskich żołdu narodowego, chorym naprzód, niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro: 647 złr. 82 ct. — Przewyżka wydatków pokryta z oszczędności poprzednich miesięcy.

— **Wydział krajowy** zamianował znanego okulistę Dra Emanuela Macheka prymaryuszem na oddziale chorób ocznych w szpitalu powszechnym we Lwowie.

— **Ze sfer szkolnych.** *Przegląd* donosi: Dr Dniestrzański, radca szkolny krajowy, zasuspendował dnia 30 z. m. p. F. Szafrana inspektora szkolnego okręgowego w Przemyślu, a prowizorycznym zastępcą jego mianował p. Tytusa Słoniewskiego, prof. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

— **Carewicz we Lwowie!** Sensacyjna pogłoska obiegała onegdaj we Lwowie. *Dz. Polski* pisze, iż we wszystkich restauracyach i kawiarniach podawano sobie z ust do ust: „Wiesz... carewicz przybył do Lwowa." Było wielu, którzy uwierzyli, a kogo nie można było natychmiast przekonać, temu pokazywano jedno z wieczornych pism, w którem w spisie osób, przybyłych do Lwowa, umieszczony był także Carewicz, ale nie rosyjski. Nikt więc zaprzeczyć nie potrafił, jakoby carewicza nie było we Lwowie.

— **Z Tarnowa** donoszą nam: Stan zdrowia poranionego przez oficerów Dra Władysława Białkowskiego nie jest groźny. Żadna z sześciu ran, jakie otrzymał, nie jest, na szczęście, ciężką, tak iż rekonwalescencya będzie szybka. — Po przesłuchaniu świadków w przykrej tej sprawie, odstąpiła prokuratorya państwa akta audytoryatowi wojskowemu do dalszego postępowania.

— **W Krośnie** zawiązało się Towarzystwo dla wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych. Celem Towarzystwa jest wyrabianie i prowadzenie handlu szatami liturgicznemi, jakoto: ornatami, kapami, chorągwiami, bielizną kościelną i innemi przyborami liturgicznemi obrządku rzymsko- i grecko-katolickiego. Do rady nadzorczej Towarzystwa należą pp.: prezes poseł August Gorayski, zastępca prezesa Stanisław Biechoński, właściciel dóbr w Żarnowcu, dalej członkowie: X. Leon Sroczyński, Kazimierz Orpiszewski, X. Walenty Wojtalik i X. Edward Janicki. W skład dyrekcyi wchodzą pp.: Henryk Gruszecki i Dr Dyonizy Mazurkiewicz. Kasyerem Towarzystwa jest aptekarz p. Aleksander Żurawski.

Dyrekcya Towarzystwa ogłosiła następującą odezwę: „Od kilkuset lat zajmowali się mieszczanie miasteczka Żmigrodu (powiat jasielski) wyrobem szat i przyborów kościelnych, rozwożąc towar nietylko w Polsce, ale po Wołoszczyznie i Węgrach. Po przyłączeniu Galicyi do Austryi, przemysł ten zupełnie upadł w Żmigrodzie, dopiero od lat 30 zaczął się podnosić, jednakże z powodu zubożenia mieszczan przeszedł w ręce starozakonnych i to tak, że chrześcianie zostali u nich najemnikami i ajentami, za małem wynagrodzeniem rozwożącymi lichy wyrób po kraju. Chcąc złemu choć w części zaradzić, wydobyć ten przemysł z rąk niepowołanych, zawiązało się w tym celu Towarzystwo w Żmigrodzie przed trzema laty, które rozwijało się pomyślnie i zyskało ogólne zaufanie. Z powodu jednak znaczniejszego oddalenia od kolei, a przeto utrudnionego prowadzenia przemysłu, zostało zwiniętem i przeniesionem do powiatowego miasta Krosna, siedziby krajowej szkoły tkackiej. Towarzystwo wyrobu i sprzedaży szat kościelnych w Krośnie, mając w miejscu artystów-malarzy, oraz zdolnych rzemieślników pod ręką, chce ten dział pracy i przemysłu podnieść, rozwinąć tak, ażeby wszelkim wymogom P. T. Duchowieństwa i Publiczności zadość uczynić. Wyrabia towar z doborowego materyału i po cenach przystępnych. Ażeby usunąć starozakonnych przemysłowców i ich ajentów, podszywających się pod firmę rozmaitych Towarzystw i Spółek, Towarzystwo krośnieńskie wysyła ajentów z odpowiednią legitymacyą z gotowemi wyrobami po kraju, oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie przybory kościelne, jakoto: kapy, ornaty, alby, baldachimy, chorągwie itp., również i sztandary dla cechów i stowarzyszeń chrześciańskich; ostatecznie zajmuje się odnawianiem, reparacyą i wymianą przedmiotów, do tego działu należących. Na żądanie rozsyła próbki, przy zamówieniach zaś uprasza o podanie w przybliżeniu ceny towaru."

Z naszej strony popieramy najgoręcej zawiązane Towarzystwo i życzymy mu najlepszego powodzenia. Celem jego nie jest wyzysk, ale szczera chęć podniesienia tej gałęzi przemysłu, u nas tak mało w kraju rozwiniętej. Ludzie, stojący na czele Towarzystwa, znani z wielostronnej pożytecznej działalności obywatelskiej, dają najzupełniejszą rękojmię, że Towarzystwo od celu sobie zakreślonego nie zboczy, ale sumienną pracą potrafi sobie rychło zjednać zaufanie szerszych kół naszego społeczeństwa.

— **Z nad Skawiny.** Niejednokrotnie już wszystkie prawie dzienniki podnosiły kwestyę „głodnych dzieci," uczęszczających do szkoły tak w mieście, jak i na wsi. Nie chcemy tu więc owych smutnych, z taką prawdą nakreślonych obrazków powtarzać, musiały one osięgnąć już cel, jeżeli teraz równie często z prawdziwą pociechą czytamy, że w tem i owem mieście śpiewano, grano, tańczono, lub urządzono wentę na korzyść owych nieszczęśliwych dzieci. W miastach jednak o ileż łatwiej zorganizować jakiś ratunek wobec licznych dobroczynnych stowarzyszeń; na wsi przeciwnie, zwłaszcza też idąc za przysłowiem: „kto prędko daje, ten podwójnie daje," nie można się na szersze koła dobroczynności publicznej oglądać, ale w sercu prawdziwą miłością chrześciańską przejętem, znaleźć ratunek na nędzę bliźniego, umieć rozgrzać i zachęcić drugich do niesienia społem pomocy biednej dziatwie, to bezwątpienia dobrze pojęty obowiązek każdego chrześcianina, a jedno z najświetniejszych zadań kapłana. Takiem uczuciem powodowany, jeszcze w grudniu, przed owemi doniesieniami o nędzy, X. Stanisław Zastawniak, wikaryusz w Mogilanach, w powiecie wielickim, stykając się codziennie z dziatwą szkolną, rozpoznał warunki jej bytu, i jak drugi Brat Albert zajął się zorganizowaniem ratunku dla głodnych dzieci. Myśl księdza-katechety, poparta przez miejscowego proboszcza, X. Walentego Piotrowskiego, dwór i miejscową inteligencyę, wnet się urzeczywistniła i biedne dzieci, w liczbie blisko czterdziestu, codziennie w południe dostają ciepły posiłek, złożony z mleka z chlebem lub kaszą, barszczu i tym podobnej gorącej strawy. Nie w celu pochwał dla miłosiernego czynu, bo tych litością przejęte serca nie potrzebują, ale w myśli rozpowszechnienia tak dorażnej i łatwej akcyi ratunkowej w innych parafiach, pragniemy się tą wiadomością podzielić, aby zachęcić do niesienia ratunku głodem dotkniętej dziatwie szkolnej, zapobiedz niejednej chorobie, a często i śmierci, stosunkowo nieuciążliwym dla mieszkańców gmin i parafij, datkiem. ***

— **Z Uhnowa** piszą nam: Dnia 26 stycznia b. r. pod przewodnictwem p. Franciszka Jędrzejowicza, naszego czynnego a życzliwego każdej dobrej sprawie marszałka powiatowego i posła na Sejm krajowy, zawiązało się „Towarzystwo garbarzy w Uhnowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką." Prócz miejscowych, wzięli udział okoliczni obywatele, tudzież Dr Szumlański, starosta z Rawy. P. Dr Szumlański okazał się bardzo życzliwy samodzielnemu podźwignięciu się tutejszych rzemieślników, brał już udział w przeszłym roku przy otwarciu szkoły krajowej, to też mieszczanie uprosili, by jako członek zasiadał w radzie nadzorczej wspomnianego Towarzystwa. P. Fr. Jędrzejowicz został jednogłośnie wybrany prezesem. Do dyrekcyi weszło dwóch garbarzy postępowych, byłych stypendystów Wydziału kraj.

— **Równe** (koło Dukli). Przew. X. kan. Ludwik Łabuda ofiarował tutejszej czytelni kilka książek, oraz zaprenumerował *Krakusa.* Za ten więc łaskawy dar składam szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne: „Bóg zapłać!" *Piotr Litarowicz,* kierownik czytelni.

— **Opłaty od telegramów.** Z prowincyi otrzymujemy następujące uwagi: Od 1 stycznia b. r. miała nastąpić zniżka opłat od telegramów przez opuszczenie taksy 24 ct., a oznaczenie ceny od słowa 3 ct. W tym względzie jest rzeczywiście ulga, ale zaprowadzono zmianę w opłacaniu posłańców ze stacyj telegraficznych, wskutek której taki stan rzeczy utworzył się: Ze stacyi telegraficznej do miejsca zamieszkania mam 2 klm., to jest 15 minut czasu piechotą. Ktoś telegrafując do mnie, musi opłacić posłańca według nowego przepisu 40 ct., z dawien zaś płacę za tę małą przestrzeń, mimo przedstawień 30 ct., razem więc teraz kosztuje posłaniec za 2 klm. 70 ct. A że ruch fabryczny i interesów duży, więc czasem dziennie wynosi to kilka złr. Czy to się przyczynia do ułatwienia i tak trudnych naszych galicyjskich stosunków handlowych — łatwa odpowiedź!

— **Hr. Marya Kalnoky**, najmłodsza siostra hr. Kalnoky'ego, ministra spraw zagranicznych, zmarła onegdaj w klasztorze Sacré-Coeur w Riedenbergu

gdzie była ochmistrzynią nowieyatu. Ś. p. hr. Marya Kalnoky, ur. 27-go lutego 1850 r., zmarła skutkiem choroby sercowej, która rozwinęła się bardzo szybko i sprowadziła zgon prawie niespodziewany.

— **Przez Warszawę** ma niebawem przejeżdżać pełnomocnik wojenny japoński w Berlinie, major Jazumata Fukasima. Podróżnik udaje się konno do Władywostoku, zkąd na statku popłynie już dalej do Japonii. P. Jazumata Fukasima jedzie na koniu rasy angielskiej; marszruta zaś jego jest następująca: Berlin, Warszawa, Moskwa, Tomsk, Irkuck i Władywostok. Cała podróż zamyka w sobie przestrzeń przeszło 14.000 wiorst.

— **Z Paryża** donoszą: Wydawca dziennika *Echo de Paris* i autor nieobyczajnego artykułu, wydrukowanego w tem piśmie, skazani zostali na grzywny po 3.000 fr. każdy; wydawca *Gil-Blas'a* za takie samo przewinienie na 1000 fr.

— **Jenerał Schmitz**, b. szef sztabu jenerała Trochu podczas oblężenia Paryża i komendant brygady armii wersalskiej, zmarł w Paryżu dnia 3 b. m., przeżywszy lat 78. W r. 1886 Schmitz usunięty został przez Boulangera ze stanowiska komendanta IX korpusu i członka najwyższej rady wojennej.

— **Sir Morell Mackenzie**, europejskiej sławy laryngolog, zmarł w Londynie wskutek następstw influenzy. Mackenzie był lekarzem znanym w całym świecie cywilizowanym, a przez swój stosunek do cesarza Fryderyka II należy do historyi. Lekarz i operator niezwykłej zdolności i wiedzy, pozostawił książkę o głosie i chorobach krtaniowych, która należy do ozdób literatury lekarskiej. Z chwilą powołania go do Berlina do ówczesnego następcy tronu Fryderyka, Mackenzie wstąpił na wielką scenę dziejową. Wszyscy pamiętają jeszcze, z jaką to sympatyą i zajęciem i gorączkową niecierpliwością świat cały śledził przebieg choroby nieszczęśliwego księcia i zaciętą walkę, którą z nią toczył lekarz angielski. Był czas, że zdawało się, iż wyjdzie z niej zwycięsko wbrew przeciwnemu zdaniu Bergmana i innych lekarzy niemieckich. Z prawdziwym heroizmem starał się Mackenzie powstrzymać rozwój choroby, a jeżeli rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom, w każdym razie wyczerpał on wszystkie środki i otoczył dostojnego pacyenta najtroskliwszą opieką. Cesarz umarł; rzucono się wtedy na Mackenziego, który z Londynu odpowiedział obszernym memoryałem na ciężkie zarzuty berlińskich uczonych. Proces ten jeszcze nie zamknięty i może nigdy świat się nie dowie, kto właściwie miał słuszność.

— **W Medyolanie** wykryto bandę fałszerzy monety. Znaleziono 20.000 sztuk podrobionych lirów. Banda była rozgałęziona na całe Włochy.

— **Obrońcy płci pięknej**, pod tą nazwą utworzyła się w Buenos-Ayres liga, mająca nader rycerskie cele. Według statutów członkowie ligi obowiązują się ustępować na drogach publicznych, w miejscach wycieczek, w teatrze wszystko, co mogłoby być uważane za ubliżenie szacunkowi, należnemu kobietom. „Obrońcy płci pięknej“ chcą również usunąć raz na zawsze pojedynki, jako obrażające przyzwoitość publiczną. Liga, założona przed dwoma miesiącami przez trzech młodych ludzi, ma już dziś dwustu członków.

— **Stan pogody.** Ciśnienie powietrza zwiększa się od dwóch dni, nie wszędzie jednak równo. Wiatry zmniejszają się. Pogoda pozostaje zmienna. Ogólna temperatura zbliża się do zera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 7 b. m. po raz drugi: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clémenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois.

We wtorek 9 b. m. po raz trzeci: *Sprawa Clémenceau* (jak wyżej).

We czwartek 11 b. m. (szczmaste czwartkowe przedstawienie) po raz czwarty: *Sprawa Clémenceau* (jak wyżej).

W sobotę 13 b. m. na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy: *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), komedya w 3 aktach H. Raymonda i M. Boucheron; tłómaczył St. Kremer.

— Dnia 5 lutego pochmurno, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od +0·0 doszedł do +2·3 C. Barometr trochę znów opadł; o godzinie 7-mej rano dnia 6 lutego stan jego był 729·9 mm., termometru +1·0 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 7 lutego: św. Romualda opata; w poniedziałek dnia 8 b. m.: św. Jana z Mathy i Cyryaka.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego odbędzie się dnia 8 b. m. t. j. w poniedziałek. Porządek dzienny: Dr M. Zdziechowski: O poezyi Leopardiego na tle współczesnych prądów literatury europejskiej. Przewodniczący przedstawi pracę p. Jana Pelczara p. t. Nicola i Hussoviani poemata. Sekretarz przedstawi pracę prof. Dra A. Kaliny p. t. Jana Parum-Szulcego słownik języka połabskiego.

W programie koncertu Bolesława Domaniewskiego, zapowiedzianego na piątek 12 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego (ul. św. Tomasza 32), wchodzą następujące utwory: Bach-Tausig: Toccata i Fuga d-moll. — Haendel: Waryacye E-dur. — Scarlatti-Tausig: Pastorale — Beethoven: Sonata F moll (apassionata) *a)* Allegro assai, *b)* Andante con moto, *c)* Finale. — Schumann: 1) Aufschwung, 2) Des Abends. — Schubert-Liszt: Erlkönig. — Chopin: 1) Impromptu, 2) Scherzo Cis-moll. — Żeleński: Capriccio. — Domaniewski: 1) Nocturne, 2) Polonez. — Saint-Saëns: Parafraza z *Alcesty* Glucka. — Liszt: Mefisto walc. — Początek o godz. 7½ wieczorem. Bilety sprzedaje księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego. — Program to, jak widzimy, wspaniały. Tak treść koncertu, jak i osoba cenionego w mieście naszem koncertanta, będą niezawodnie stanowiły niemałą siłę przyciągającą dla muzykalnej publiczności.

Koncert Zygmunta Stojowskiego. Dowiadujemy się, że dnia 19 lutego Zygmunt Stojowski daje koncert kompozytorski w Berlinie, w Sing-Academie z filharmoniczną orkiestrą. W tym celu przybył on z Paryża do Berlina.

Dwie książki o teatrze wyszły prawie równocześnie w Paryżu. P. Gustaw Larroumet, do niedawna dyrektor wydziału sztuk pięknych w ministeryum oświaty, zebrał w jedną całość szereg studyów i wykładów i dał jako dalszą seryę swych *Etudes d'histoire et de critique dramatique*. Książka to ciekawa zarówno dla literatów, jak i dla aktorów. P. Larroumet, który świat kulis zna doskonale, wyborne czyni uwagi o wpływie roli na aktora, jako człowieka. — Twierdzi on i dość obszernie wyjaśnia powody tego, że tragik, aktor grywający role bohaterów, władców i t. p., zachowuje grę i w życiu codziennem. Natomiast komicy, jego zdaniem, starają się jak najprędzej, odegrawszy rolę, zrzucić maskę komiczną i zachowaniem się w życiu codziennem odbijać od swoich ról.

Więcej historyą sztuki dramatycznej zajmuje się p. Paweł Ginisty w książce: *Choses et gens de théâtre*; wydobywa on na jaw mniej znanych dramaturgów francuskich XVI i XVII wieku, kreśli sylwetki aktorów i aktorek z dawnych epok teatru francuskiego, a przez tego daje uwagi krytyczne o dramaturgii współczesnej.

O obecnym stanie badań nad przyrodą błonicy gardła, napisał Dr Justyn Karliński (z 3 rycinami). Fachowa ta praca, dotycząca groźnej choroby, nad którą wciąż zastanawia się ogół lekarzy, a nowe wyniki, wyszła nakładem „Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie“ pod redakcyą prof. Dra Edwarda Korczyńskiego. Wydawnictwo to położyło już niemałe zasługi około nauki i zasługuje na najlepsze poparcie.

„Kwartalnik historyczny“ w zeszycie pierwszym bieżącego roku utrzymuje się na wysokości, jaką osiągnął w kilku poprzednich, usprawiedliwiając pochlebne sądy, jakim już nieraz na tem miejscu dawaliśmy wyraz. Kto chce mieć dokładny obraz naszego ruchu piśmienniczego na polu historyi i nauk jej pokrewnych (jak archeologia, numizmatyka, historya sztuki, literatury, cywilizacyi, pamiętniki itp.) — słowem człowiek, mający pretensyę do wykształcenia, już dziś bez tego *Kwartalnika* obejść się nie może. W zeszycie, o którym mowa, spotykamy kilka większych rozpraw, jak: p. Prochaski „W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza W.,“ p. Tadeusza Korzona „O Chmielnickim sądy pp. Kulisza i Karpowa,“ p. Antoniego Świątkiewicza „Ostatni szturm na Smoleńsk 1611 r.;“ kilka drobniejszych przyczynków do dziejów unii, tudzież napadów tatarskich na Ruś w końcu XVII w. Dalej następuje obfity dział recenzyj z omówieniem kilkudziesięciu najnowszych publikacyj historycznych, lub z historyą polską związek mających. Niektóre z nich pisane są nietylko znakomicie, ale nawet pod względem formy świetnie. Dosyć wspomnieć, że między recenzentami spotykamy pióro p. Władysława Łozińskiego, Henryka Lisickiego, Estreichera, Rostafińskiego, Korzona, Karłowicza i wielu innych młodszych dzielnych pracowników. Wielką usługę wreszcie oddaje czytelnikom dołączany wykaz recenzyj, odnoszących się do literatury historycznej, umieszczonych w innych czasopismach, przegląd artykułów historycznej treści, ogłoszonych w pismach peryodycznych, codziennych, tygodniowych i miesięcznych, wreszcie przegląd literatury zagranicznej.

Dział ekonomiczny.

Krakowska kongregacya kupiecka odbyła posiedzenie dnia 24 stycznia b. r. Starszy przewodniczący p. Henryk Schwarz. Członków 15. Przewodniczący wspomina na wstępie o stracie, jaką poniosła kongregacya przez śmierć ś. p. Edwarda Fuchsa, najstarszego członka kongregacyi, którego pamięć uczczono przez powstanie. Sekretarz odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, oraz sprawozdanie z czynności ubiegłego roku. P. Fritsch, jako skarbnik, przedłożył sprawozdanie kasowe funduszów kongregacyi po koniec r. 1891, które wynosiły: remanent w gotówce 598 złr. 22 ct., zaś w różnych papierach wartościowych 24,025 złr. 20 ct.

Z kolei przystąpiono do uchwalenia budżetu na r. 1892. Prócz mniejszych kwot uchwalono subwencyę na szkołę handlową w kwocie 300 złr., wsparcie dla wdów i sierót po kupcach, tudzież dla jednego podupadłego kupca 400 złr., pensya sekretarza, lokal i koszta kancelaryjne 300 złr., nadzwyczajne wydatki 125 złr.

Dalszym przedmiotem narad, nad którym ożywiona toczyła się dyskusya, a w której większa część członków udział brała, była sprawa Związku handlowego Kółek rolniczych. Po przemówieniach Dra Henryka Feintucha, jako delegata kongregacyi do zarządu Kółek i członka, p. Porębskiego, oraz po odczytaniu wniosku p. Kwiatkowskiego, uchwalono zawiadomić Zarząd związku, że kongregacya, w myśl swego statutu, nie może wziąć bezpośredniego udziału w założonym już Związku handlowym Kółek rolniczych, pozostawia jednak każdemu z członków zupełną swobodę działania.

Dysputowano następnie nad postawionym przez p. Sobolewskiego wnioskiem: ażeby część dochodów z wkładek rocznych, przez członków złożonych, składano, nie jak dotąd na fundusz obrotowy, lecz na fundusz żelazny. Przewodniczący odczytuje ustęp statutu, wykazujący, na jaki cel wpływy roczne są przeznaczone, proponując równocześnie, ażeby 2 książeczki krakowskiej Kasy oszczędności, w sumie 705 złr. 24 cent, z funduszu obrotowego na żelazny przeniesione zostały. Wnioski przyjęto.

P. Launer wnosi, ażeby zaprzestano pobierania od członków rocznych składek po 6 złr. na cele kongregacyi; pp.: Sobolewski i Rudnicki przemawiają przeciw temu wnioskowi, który, poddany pod głosowanie, upada.

P. Rudnicki przedstawia, ażeby posiedzenia nie jak dotychczas w godzinach dziennych, lecz wieczornych o g. 8 odbywać się mogły i motywuje, że o tej porze członkowie więcej mają wolnego czasu i liczniej na posiedzenia schodzić się będą. Nad tym przedmiotem wywiązała się dłuższa dyskusya, a w końcu uchwalono przyjąć wzmiankowaną propozycyę, lecz tylko tymczasowo, na próbę.

W końcu przystąpiono do wyboru Zarządu kongregacyi i różnych komisyj przez losowanie, a mianowicie: starszym przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Henryka Schwarza, dziękując mu zarazem za gorliwe zajmowanie się sprawami kongregacyi; zastępcą przewodniczącego p. Władysława Fischera, radcami pp.: Dra Henryka Feintucha, Jana K. Federowicza, Józefa Jawornickiego, Jana Kwiatkowskiego, Jana Launera, Augusta Porembskiego, Józefa Rudnickiego i Ignacego Sobolewskiego. Zastępcą p. Władysława Tomaszewskiego.

Delegatami do egzaminów w szkole handlowej wybrano pp.: Stanisława Feintucha i Władysława Fischera. Delegatem do egzaminów uczennic w szkole św. Scholastyki p. Hermana Fritscha; do komisyi kwalifikacyjnej pp.: Henryka Schwarza, Władysława Fischera i Hermana Fritscha; do Stowarzyszenia młodzieży handlowej pp.: Franciszka Lenerta i Władysława Tomaszewskiego; do kasy miejskiej chorych pp.. Włodzimierza Angelusa, Dra Henryka Feintucha, Augusta Porembskiego i Ignacego Sobolewskiego. Na zastępcę p. Władysława Bilewskiego.

Wiedeń 5 lutego. Część rzeźników wiedeńskich i prowincyonalnych wniosła do Izby deputowanych petycyę, żądając dozwolenia importu wołów i krów z Rumunii pod pewnemi zastrzeżeniami weterynaryjnemi i wyrażając nadzieję, że przez to zarządzenie ceny mięsa w Wiedniu i miastach prowincyonalnych się zmniejszą.

Berlin 4 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 196·75, w maju-czerwcu 198·25; żyto w miejscu 206, z odstawą w kwietniu maju 200·—, w maju-czerwcu 198·—, w czerwcu lipcu 196; jęczmień w miejscu 156—200; owies z odstawą w kwietniu-maju 151·75, w maju-czerwcu 151·75 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 45·20, z odstawą w kwietniu maju 46·—, w lipcu-sierpniu 46 90 marek.

Wrocław 4 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88 funtowa 21·50, żółta 21·50; żyto 21·80; owies 46 funtowy 14·75; rzepak 24·50 marek — wszystko za 100 kilo.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 31 grudnia 1891 r.	10,827.756 złr. 32 ct.
Od 1 do 31 stycznia 1892 r. złożono	373.066 złr. 20 ct.
Suma . .	11,200.822 złr. 52 ct.
Od 1 do 31 stycznia 1892 r. zwrócono	403.758 złr. 96 ct.
Stan wkładek dnia 31 stycznia 1892 r.	10,797.063 złr. 56 ct.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 6 lutego. Komisya kolejowa obradowała wczoraj nad projektem do ustawy o budowie kolei żelaznej Stanisławów-Woronienka. Referentem tego projektu jest poseł Szczepanowski. Kaftan wniósł rezolucyę, polecającą rządowi wypracowanie zupełnego programu kolejowego, obejmującego projektowane w poszczególnych krajach koronnych ekonomicznie ważne linie kolejowe. W dyskusyi brał także udział minister handlu. Projekt budowy kolei Stanisławów - Woronienka przyjęto bez zmiany, a rezolucyę Kaftana odrzucono wszystkiemi przeciw 6 głosom.

Izba deputowanych sejmu węgierskiego odbędzie pierwsze posiedzenie dnia 20 b. m. Przyjęcie obu Izb przez Cesarza nastąpi dnia 22 b m. Mowa tronowa ograniczy się do szczegółowego przytoczenia zamierzonych projektów reformy i wezwie parlament gorąco do pożytecznej działalności.

Berlin 6 lutego. *Schlesische Ztg* dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, iż w kwestyi szkół prywatnych gotów jest rząd poczynić znaczne ustępstwa partyom środkowym.

Petersburg 6 lutego. Zatwierdzony został model trzechliniowego karabinu z bagnetem dla wszystkich wojsk kozackich, uzbrojonych obecnie w karabiny Berdana.

Przybyła tu misya wojskowa japońska z jenerałem Kodoma na czele.

Dowódca 1 dywizyi kawaleryi gwardyi Timiriazew mianowany został dowódcą 4 dywizyi kawaleryi.

Jak donosi *Russkaja Żiźń*, komisya specyalna w ministerstwie spraw wewnętrznych przedłożyła już Radzie państwa cały projekt załatwienia kwestyi serwitutowej na Podolu i Wołyniu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 lutego. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister handlu projekt do ustawy w sprawie wiedeńskich zakładów komunikacyjnych i asanacyjnych.

Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacyę Haucka w sprawie ogłoszenia wyniku dochodzenia karnego przeciw dziennikowi *Wiener Tagblatt* z powodu niepokojących wieści, podanych przez ten dziennik dnia 14 i 17 listopada 1891 r. Minister oświadcza, że dochodzenia wykazały rezultat, uniewinniający zupełnie Frischauera, Szepsa i Kleebindera co do kwestyi, czy ogłoszenie pogłosek nastąpiło bez dostatecznych powodów do uważania ich za prawdziwe. Kleebinder nic nie wiedział o odnośnym artykule, który przez Frischauera za wiedzą Szepsa, lecz bez współudziału tegoż, ogłoszony został, wskutek czego karno sądowe ściganie Szepsa z góry było wykluczone. Frischauer podjął dowód, że miał dostateczne powody do uważania treści publikacyi za zgodną z prawdą, na co też podał licznych świadków.

Przesłuchanie tychże, zarówno jak i dochodzenie w Izbie giełdowej wykazało, że 1) panika giełdowa w dniu 14 listopada 1891 r. nastąpiła nie wskutek artykułu p. t.: *Nachtrag*, podanego przez *Wiener Tagblatt*, lecz istniała już przed południem tego dnia; 2) artykuł ten zawierał w niczem prawie niezmienioną treść tego, czego Frischauer dowiedział się ze źródła, zdaniem jego, dobrze poinformowanego. Nie można przeto twierdzić, że Frischauer wiedział, iż pogłoska była bezpodstawną. Frischauer działał przeto co do istotnej części doniesienia niewątpliwie w dobrej wierze, skutkiem czego karno sądowe postępowanie straciło podstawę.

Wskazaną wprawdzie była jak największa ostrożność i należało czekać z ogłoszeniem, póki pogłoski nie zostaną ze źródła kompetentnego potwierdzone. Publikacya była zatem przedwczesną, a może i nietaktowną.

Z drugiej jednak strony wiedział Frischauer, że dzienniki polskie otrzymały były podobne wiadomości, a między zaniedbaniem ostrożności dziennikarskiej i taktu z jednej, a istotą czynu karygodnego z drugiej strony, zachodzi zasadnicza różnica.

Odczytując w dalszym ciągu motywa uchwały prokuratoryi co do zaniechania postępowania karnego, oświadcza minister:

Odnośnie do zbrodni oszustwa należało wyśledzić, czy Szeps i Frischauer z jednej strony, a z drugiej strony inne osoby pośrednio lub bezpośrednio odniosły nieprawne zyski z paniki giełdowej. Co do Szepsa i Frischauera nie można nawet twierdzić, a tem mniej udowodnić, jakoby wogóle zyski giełdowe odnieśli. Według zaś stanu aktów sprawy, przypuszczać należy, że inne osoby, n. p. Salo Kohn, wygrały wskutek spekulacyi na zniżkę na giełdzie wiedeńskiej i giełdach zagranicznych kwoty, których wysokość liczebna oznaczyć się nie da.

Zaprzeczyć należy stanowczo pytanie co do nieprawności zysku. Odpowiedzieć na nie twierdząco możnaby tylko wówczas, gdyby artykuł *Wiener Tagblattu* p. t. *Nachtrag*, lub też pogłoski, które go poprzedziły, zostały podstępnie wymyślone, aby wprowadzić w błąd jednostki, lub targ pieniężny. Tego dowodu nie przeprowadzono; przeciwnie, ze sprawozdania Izby giełdowej wynika, że zaniepokojenie nie powstało na giełdzie wiedeńskiej, lecz przyszło z zagranicy. Od jakich osób wyszło, pod tym względem dochodzenia nie wydały żadnego rezultatu.

Prokuratorya powołaną jest wyłącznie do tego, aby osądzić wypadki z dnia 14 listopada 1891 r. ze stanowiska prawno-karnego; nie jej rzeczą sądzić, czy podstępne wyzyskanie prawdziwych lub za prawdziwe uważanych faktów w celu zysku w grze, zdoła się ostać przed sądem moralności, lub też czy jest potępienia godnem.

Berlin 6 lutego. Cesarz udzielił Rudiniemu order Czarnego Orła.

Kolonia 6 lutego. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Ze sfer najwyższych dochodzi pogłoska, iż w najściślejszem kółku rodzinnem odbyły się zaręczyny najstarszej córki cara, w. księżniczki Kseni, z w. księciem Aleksandrem Michajłowiczem. Ślub odroczono z powodu żałoby rodzinnej i bardzo młodego wieku narzeczonej.

Paryż 6 lutego. Wiadomość o podróży Laura do Szwajcaryi nie potwierdza się.

Rzym 6 lutego. Wybór nowego jenerała zakonu Jezuitów odbędzie się w maju w Rzymie.

Petersburg 6 lutego. Emir Buchary doniósł jenerał-gubernatorowi Turkiestanu, że dowiedziawszy się o nędzy, panującej w niektórych guberniach Rosyi, ofiarowuje, w dowód uległości dla tronu rosyjskiego, 100.000 rubli do dyspozycyi następcy tronu.

Zofia 6 lutego. W sferach rządowych podnoszą tę okoliczność, że rząd bułgarski uważa sprawę wydalenia Chadourna za załatwioną, wskutek czego oświadczenie Cambona, wystosowane do Porty w dniu 2 lutego, Bułgaryi nie obowiązuje.

Konstantynopol 6 lutego. Tutejsza ajencya donosi: Z kompetentnego źródła zapewniają, że zupełnie niezgodną z prawdą jest wiadomość dziennika *Temps*, jakoby zamianowanie Bergera, byłego *attaché* wojskowego, członkiem francuskim administracyi egipskiego długu publicznego nastąpiło wskutek życzenia sułtana.

Porta doręczyła ambasadorowi Cambon odpowiedź na notę francuską w sprawie Chadourne'a. Treść noty tej już jest znaną z telegramu.

Od Administracyi „Czasu“

Dla głodnych dzieci nadesłano pod lit. N. N. 2 złr. 50 cent., za kwiaty wygrane od Rumma w Meranie 1 złr. 30 cnt.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

100,000 złr. wynosi główna wygrana loteryi praskiej. Ciągnienie odbędzie się już w dniu 12 lutego.

Szczawa bilińska. Jak wiadomo, lekarze bardzo często zapisują bilińską wodę na influenzę, wskutek czego zapasy większej części składów już z końcem grudnia były wypróżnione. Tym sposobem styczeń — zazwyczaj dla rozsyłki zdrojów miesiąc odpoczynku — stał się tego roku ruchliwym miesiącem rozsyłkowym, tak, że nawet mimo mrozów nie wstrzymano wysyłki bilińskiej wody szczawiowej.

Przeciw nieżytom
przyrządów oddechowych, w kaszlu, nieżycie, chrypce i innych *dolegliwościach szyi* używają lekarze ze skutkiem
MATTONIEGO GIESSHÜBLER
woda mineralna
SZCZAWA ALKALICZNA
samą lub mieszaną z ciepłem mlekiem.
Wywiera ona lekko rozwalniający, orzeźwiający i uspakajający skutek, ułatwia wydzielenie śluzu i jest w tych wypadkach znakomicie wypróbowaną. (II.) (128 2-)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 lutego. 2 godzina 30 min. po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 85	Anglobanki	160 50
„ srebrna „	94 85	Uniony	239 —
„ 4% złota	112 15	Bankvereiny	114 75
„ 5% pap. nieop	102 85	Akcye Länderbank	209 75
Akcye Ban. Aus.-W	1045	„ kol. Kar. Lud.	212 50
„ kredytowe	310 10	„ „ lwowsko-	
Londyn	118 15	„ „ czerniow	247 50
Napoleony	9 39	„ „ połudn.	92 25
Dukaty	5 60	Elbethale	234 —
Marki	57 87½	Nordbahny	2875
5% Renta węg. pap.	102 75	Staatsbahny	293 50
4% „ „ złote	108 40	Alpiny	65 70
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	— —
Losy tureckie	36 60	Ruble	115 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 lutego.

Banknoty austr.	172 80	4% Listy likw. pol	60 40
Krótki Wiedeń	172 80	Akc. kol. Kar. Lud	91 25
Banknoty ros.	199 70	„ austr. kred.	170 25
5% Listy zast. pols	62 80	Ultimo Ruble	199 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 lutego.

	placą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	116 50
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 50	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 5 lutego.

	placą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	94 45	94 65
4 2/10% „ srebrna	94 —	94 20
4% Renta złota	112 15	112 35
5% „ papier. nieopodatkow.	103 10	103 30
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 25	148 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 —	183 —
5% Renta węg. papierowa	102 70	102 90
4% „ „ złota	108 25	108 45
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 —	117 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	159 25	159 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 50	309 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 —	342 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	209 75	210 25
Austr.-węg. Bank . 600 „	1058	1063
Unionbank . 200 „	238 —	238 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 60	116 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	203 75	204 25
Ferdynanda Północ. . 1000	2870	2875
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 25	212 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 25	180 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	247 —	247 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 25	203 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	292 50	293 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	91 75	92 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 —	202 —
„ Nord-Ost . 200 „	199 25	200 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 —	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	111 50	112 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	117 55	118 15
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 75	100 05
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 „ 5%	94 50	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 2[illegible]
„ nieopd. „ „ „	91 80	92 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 —	146 80
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	220 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	— —
„ „ II. Em. 200 „ „	102 50	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 50	102 50
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 —	152 80
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 75
„ Tureckie . . fr. 400	34 90	35 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 30
Kredytowe „ 100	184 25	185 —
Insbruku „ 20	23 —	24 —
Krakowskie „ 20	21 70	22 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 90	17 30
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 25
Rudolfa „ 10	20 50	21 50
Salzburskie „ 20	24 50	25 50
St. Genois „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie „ 20	29 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 39	9 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	115 25	115 75

Lwów 5 lutego.

	placą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	324 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 5 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 90
„ „ „ „ V	— —	101 25
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 10
„ „ „ „ IV	— —	100 50

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Fabryka cukrów deserowych
A. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka l. 5

poleca Szan. Publiczności

Cukierki jedyne **przeciw kaszlowi i chrypce, miodowo-ziołowe,** odznaczone na wystawach higienicznych.

Wyborowych czokoladek ½ kilo złr. 1·—
„ pomadek „ „ „ —·80
mięszanych w pudełeczku „ „ „ 1·—
karmelków nadziewanych w różnych gatunkach „ „ „ —·50

Mam nadzieję, że staraniem swem zyskam uznanie Sz. Publiczności i polecam się łaskawym względom.

(338-3-15) *A. Nowiński.*

Ogrodnik zdolny, w wieku 28 lat, żonaty, bezdzietny, rodem z Ks. Poznańskiego, obznajomiony najdokładniej w sztuce ogrodnictwa, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje od d. 1go kwietnia r. b. stałej posady. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **A. B. ogrodnik w Krakowie przy ul. Basztowej pod L. 10.** (364-2-3)

Technik dentystyczny
rodem z Galicyi, liczący 43 lat, chrześcianin, który był czynnym przez 20 lat jako technik i asystent u najsłynniejszych dentystów, od 6 lat posiadacz dobrze opłacającego się samodzielnego interesu w Pradze, życzy sobie z powodu stosunków rodzinnych powrócić do Galicyi i najchętniej w Krakowie lub Lwowie wejść w stosunek z dentystą (chrześcianinem, o ile można równego wieku), celem prowadzenia stałej praktyki. Łaskawe oferty pod adr.: **Georg Poulson, Dental-Depot, dla J. H. 1892, w Pradze, Owocny Targ Nr. 2!** (339-3-3)

Deutscher Unterricht:
Nachhilfe für Schüllerinnen und Schüler, Weiterbildung Erwachsener, Vorbereitung für deutsche höhere Lehranstalten; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (255-4-4)

B. Michael, ul. Kopernika 4.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez (175-63-)

Centralne Bióro ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

NA ZIMĘ!
ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.

Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera** w Krakowie. (182-27-)

Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

Przetwory Regeneracyjne
starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencye). Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (onanii) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, cierpieniom pęcherza, **drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające**, i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe. Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie. Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie u apt. E. Stockmara — we Lwowie u aptek. Mikolascha.** (34-4-16)

Wysadki chmielowe
prawdziwe **zateckie i z Rothauscha, 1000 sztuk po 10 złr.,** poleca pp. producentom chmielu **na porę 1892** (54-8-15)

JAKÓB HELLER,
dom komisowy chmielu założony 1860 **w Zateczu,** we własnym domu Nr. 233—234.

Wyciąg olejku do uszów
c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej gdyż leczy wszelką głuchotę (ale z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców w Lwowie; Wilibalda Bełdowicza w Czerniowcach; Stanisława Pawłowskiego w Tarnowie; Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu; Adolfa Bella w Stanisławowie; Leona Gärtnera, Wojciecha Komorowskiego w Stryju; Karola Marescha w Samborze; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahanego w Tarnopolu; H. Grünspanna w Brodach; Plebana** Stefanplatz 8, **Twerdy** Marhilferstrasse 106 **w Wiedniu. Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien.“ Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 cnt.** opłatna wysyłka do całej Austryi-Węgier. (184-15-24)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(2764-9-)

Nowy racyonalny sposób leczenia.
Swiadectwa słynnych lekarzy.
Nieszkodliwy, bez lekarstwa.

Wszystkim cierpiącym na nerwy
poleca się najgoręcej wyszłą w 21 wydaniu broszurę

ROMANA WEISSMANNA:
O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie.

Bezpłatnie można otrzymać w aptece (171-2-)
Leona Rosnera w Krakowie.

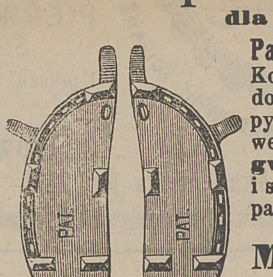
Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów** [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [277-5-104] **L. Speiser.**

RACYONALNE PODKUCIE KOPYT I RACIC.
Patent. podkucia racic wołów na lato i zimę

dla ciężkich i lekkich ras bydła rogatego.



Patent. kopyta końskie ze zmiennemi rączkami. Kopyta dla koni roboczych i powozowych, żelaziwa do polowania, jazdy konnej i wyścigowej. Patent. kopyta z podeszwami gumowemi, z wkładami sznurkowemi i t. p. Żelaziwa pantoflowe, żelaziwa drożne, **gwoździe do podków i racic, ocele** żelazne i stalowe, przepisane ocele wojskowe, patent. H ocele, patent. ocele z gumowym wkładem. (56-12-)

Cenniki, tabele kopyt darmo i opłatnie.

M. Hanns Söhne w Wiedniu, I., Strauchgasse 2.



Przed naśladownictwem ochroniona próbką i marką.

SÓL ŻOŁĄDKOWA
Juliusza Schaumanna,
aptekarza okręgowego w Stockerau,

Od wielu lat uznany dyetetyczny środek dla podniecenia trawienia. Usuwa natychmiast zbytni **kwas żołądka. — Niezrównany dla regulowania i zachowania dobrego trawienia.**

Do nabycia we wszystkich aptekach w Krakowie.

Cena 1 pudełka 75 cnt. (2735-5-10)

Rozsyłka pocztą najmniej 2 pudełek za zaliczką.

Główny skład: Landschaftliche Apotheke **Julius Schaumann** in Stockerau.

WIELKI KRACH!
Nowy Jork i Londyn nie pozostały bez wpływu także na europejski stały ląd a wielka fabryka towarów srebrnych widziała się spowodowaną do rozdarowania całego zapasu za bardzo małem wynagrodzeniem sił roboczych. Upoważniony zostałem do wykonania tego zlecenia.

Daruję
więc każdemu, **bogatemu czy biednemu,** następne przedmioty tylko za wynagrodzeniem **6 złr. 60 ct.:**

6 bardzo pięknych noży stołowych z prawdziwem angielskiem ostrzem,
6 amerykańskich widelców z patentowanego srebra z jednej sztuki,
6 amerykańskich łyżek z patentowanego srebra,
12 amerykańskich łyżeczek z patentowanego srebra,
1 amerykańską patentowaną chochlę z patentowanego srebra,
1 amerykańską patentowaną chochelkę z patentowanego srebra,
6 angielskich podstawek Victoria,
2 wspaniałe lichtarze stołowe,
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękną sypielniczkę do cukru.
42 sztuk razem.

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej przeszło 40 złr., obecnie zaś zaledwie **6 złr. 60 cent.** Amerykańskie patentowane srebro jest zupełnie białym metalem, zachowującym połysk srebra przez 25 lat, za co się poręcza. Najlepszym dowodem, że to ogłoszenie nie jest

żadnem oszustwem
jest ta okoliczność, iż zobowiązuję się niniejszem publicznie do zwrócenia każdemu pieniędzy bez trudności, jeżeli towar będzie nieodpowiedni. Każdy powinien korzystać z tej sposobności do sprawienia sobie tego **wspaniałego garnituru.**

AMERIK. PATENT

Tylko prawdziwy, jeżeli posiada ten znak ochronny.

Rozsyłką tylko za zaliczką pocztową lub za gotówkę.

Szczególniej polecić można potrzebny do tego proszek do czyszczenia, pudełko z opisem użycia 15 cent.

P. PERLBERG's AGENTUR der verein. amerik. Patent-Silberwaaren-Fabrik,
Wien, I., Fleischmarkt Nr. 14.

Wyciąg z podziękowań;

Przesyłkę otrzymałem i jestem z niej zadowolony. Potrzebując jeszcze urządzić mój dom myśliwski, proszę przysłać następne rzeczy.

Kitzbühel w Tyrolu, 19 grudnia 1891 r. **Hr. Hugo Lamberg.**

Proszę o natychmiastowe przysłanie dotyczących 42 sztuk; ponieważ jestto druga posyłka, mogę sumiennie powiedzieć, że towar odpowiedni. (282-3-4)

Lacarak w Syrmii, 23 grudnia 1891 r. **Mladen Gyekic,** proboszcz.

Wielka praska loterya. Ciągnienie już w piątek!
Główna wygrana
100.000 złr.
Losy po 1 złr. polecają w KRAKOWIE: *A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich, Z. Gleitzmann, J. Altstädter,* Stradom Nr. 17, *A. Eibenschütz, St. Feintuch.* (155-9-)

Die Modenwelt.
Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.

Jährlich 24 Nummern mit 250 Schnittmustern.

Preis vierteljährlich Mk. 1.25 = 75 Kr.

Enthält jährlich über 2000 Abbildungen von **Toilette, — Wäsche, — Handarbeiten,** 14 Beilagen mit 250 Schnittmustern und 250 Vorzeichnungen. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen u. Postanstalten (Ztgs.-Katalog Nr. 3845). Probenummern gratis u. franco bei der Expedition **Berlin** W, 35. — **Wien** I, Operngasse 3. (190-11-20)

Jeszcze w grudniu roku zeszłego



dwa pełne wagony świeżej Herbaty

Nr. 52096 Brutto 5952 kilo i Nr. 235 Brutto 5695 kilo czyli razem **Brutto 23,306** funtów Herbaty i obecnie tylko już z tych transportów pakuje i wysyła się

Herbatę z Rączką
Z MAGAZYNU HERBAT I WIN
JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE.
Trzeci wagon z Herbatami w drodze. (345-2-8)

Biuro Świderskiego w Tarnowie
poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę,** a mianowicie: karbowych, polowych, fornali, wolarzy, szafarki, dziewki; również **rzemieślników dworskich** pod najkorzystniejszemi warunkami. — Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta, rano i po obiedzie. (176-32-)

Przytulisko dla sług
w Wiedniu, VI., Mittelgasse 24.

Przytułek i utrzymanie za 40 ct. dziennie. Sposobność do codziennego zarobku 25 ct. Bezpłatne pośredniczenie na posady. (274-9-12)

Poszukuję kupna majątku
w cenie niżej 100.000 złr. lub **większej dzierżawy.** — Pośrednictwo wykluczone. Dokładne opisy pod adresem: **Żywicki, poczta Brzostek.** (308-4-4)

Maurycy Langrok
w Krakowie

z rozpoczęciem nowego sezonu budowlanego przypomina się PP. Budowniczym, Właścicielom realności i innym swoim Odbiorcom i poleca znaną ze swej trwałości

Posadzkę,
której jak dotychczas dostarcza w doborowym gatunku, podejmując się jej kompletnego ułożenia. (306-3-5)

Biuro przy ul. Basztowej l. 25.

Loofah opaski do wąsów
c. k. wył. uprz.



D. R. P. a.

znakomite z powodu przepuszczalnej materyi, stosownego kroju, praktycznego zamknięcia, szczególniej przez to, że uszy zostają całkiem wolne, dlatego niema żadnych prąg w twarzy i utrudnienia w noszeniu. **Skutek poręczony.**

2 sztuki — najmniejsza przesyłka — 1 złr. 20 ct. opłatnie za gotówkę lub zaliczką. — Odsprzedający poszukiwani. (118-6-13)

M. POLLAK w Wiedniu, VII., Döblergasse Nr. 4.



Jeżeli Pan cierpi na **gościec, reumatyzm,** ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias** niedokł. **obieg krwi,** nerwowe **osłabienie żołądka, uderzenia do głowy, paraliż, bezsenność, bóle krzyża, pacierzowej kości,** wtedy **zażądaj** illustr. **broszury** o nagrodzonym **dyplomem honorowym** w Kolonii, Wels, Stuttgarcie złotemi medalami i we wszystkich państwach patentowanym **galwan. elektro-magnetycznie działającym** (167-19)

aparacie do froterowania.
Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku, zastosowaniu i **użyciu aparatu,** i jest do nabycia illustr. z opisem użycia **darmo i opłatnie** we fabryce wynalazcy

Th. Biermanns
w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1882 r. i medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku

PIERWSZY KRAJOWY
Zakład Szklarski w Krakowie
założony 1864 roku
TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO
przy ulicy św. Jana Nr. 17, na dole,

poleca Szan. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 20 lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże). Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i zwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące, **oraz Zastępca słynnej firmy w Europie Neuhauser Dr Jele i Sp. w Innsbrucku** t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych i t. d.

Wykonał przez 28 lat roboty w kościołach, a mianowicie:

w Krakowie:

3 okna w kościele N. M. P. nad wielkim ołtarzem, przerobione figuralnie. 14 okien z kółek lanych z malowanemi rozetami wraz z herbami rodzin fundatorów, 2 okna do kaplic, ozdobne malowidło według projektu p. Daniszewskiego, 3 okna figuralne w robocie do tegoż kościoła podług projektów pp. Wyspiańskiego i Mehofera.

2 okna figuralne w kościele św. Barbary, 2 okna dywanowe, 12 okien z kółek, imitacya denek.

Nowy kościół PP. Felicyanek.

10 okien w kościele św. Marka, zwykłe oszklenie.

3 okna w kaplicy Jego Eminencyi Księcia Kardynała, styl renesansowy, projektował WP. architekt Zaręba.

5 okien w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności, mozajkowe.

1 okno figuralne w kościele OO. Kapucynów.

6 okien mozajkowych w kaplicy OO. Reformatów.

3 okna z kółek z ozdobną bordiurą, w kaplicy OO. Bernardynów.

1 okno z kółek z malowaniami bordurami i rozetą w kaplicy J. O. Ks. Czartoryskiego na Wawelu oraz w kaplicy Muzeum, nad bramą Floryańską figurka N. M. P.

Na prowincyi:

2 okna mozajkowe do kościoła parafialnego w Miechowie. Król. Polskie.

8 okien mozajkowych w Bejscach do kaplicy Firlejów, Król. Polskie.

2 okna w Zielenicy, mozajkowe, do kościoła parafialnego, Król. Polskie.

3 okna do kościoła w Chechle. Król. Polskie.

22 okien w stylu romańskim do kościoła w Zarzeczu, w dobrach JEx. Hr. Dzieduszyckiego.

6 okien w stylu gotyckim w Żurawicy z kółek, 3 okna z figurami św. w dobrach J. O. X. Sapiehy.

19 okien dywanowych malowanych i 7 szkło zwykłe w dobrach JW. hr. Wężykowej w Pobiedrze.

4 okna, styl gotycki, do kościoła w Zatorze, malowanie dywanowe, w dobrach JW. hr. Potockiej.

11 okien do kościoła w Andrychowie, malowanie dywanowe, fundacyi Wnych Koswickich.

11 okien dywanowych do kościoła w Szczawnicy z popiersiami Świętych, styl gotycki.

8 okien mozajkowych do kościoła w Wieliczce.

8 okien mozajkowych do kościoła OO. Bernardynów w Alwerni.

Nowy kościół w Regulicach zwykłe oszklenie ubierane kolorami.

12 okien do kościoła w Tenczynku w dobrach JW. hr Potockiego.

Parafialny kościół w Liszkach, zwykłe oszklenie.

Kościół w Odrzykoniu, zwykłe oszklenie, w dobrach JWP Starowiejskiego.

4 okna do kaplicy w kryminale w Jaśle.

6 okien do kościoła parafialnego w Mogile.

6 okien do kościoła parafialnego w Łazanach, 5 dywanowych i figuralne.

1 okno malowane do kaplicy w Ostowcu w dobrach JWP. Gwińskich. (343-2)

W końcu uznanie Wgo Dr. Jelle, dyrektora sławnej fabryki malowania na szkle w Innsbrucku, który wobec całej kapituły w Tarnowie polecał moją pracownię i we Lwowie panu dyrektorowi Zacharyewiczowi, a następnie mianował mnie swoim zastępcą dla Galicyi.

Prawdziwą niefałszowaną
oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej
i c. k. wył. uprz.

Naturfarbe ohne Farbstoff. NORMAL-UNTERKLEIDUNG SYSTEM PROFESSOR JÄGER. GARANTIRT REIN WOLLE. OESTERREICHISCHE REINWOLLE.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.
Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (98-213-)

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Skład towarów żelaznych i norymberskich
POD FIRMĄ
EMANUEL TILLES
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (2781-16-20)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca prawdziwą Jaegerowską bieliznę, damską i męską, ceny fabryczne. (24 5)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca:
KAZANIA
na wszystkie niedziele roku
św. Alfonsa Liguorego,
Doktora Kościoła,
spolszczył
Leon Gozdawa Giżycki.
Cena egzemplarza **2 złr. 50 cnt.**, z przesyłką o **25 cnt.** więcej. (233-6 6)

Angielka z językiem francusk. i niemieck., posiadająca najlepsze świadectwa, poszukuje umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek w Krakowie przy ulicy Stolarskiej pod Nr. 4.** (374-1-3)

Małżeństwo bezdzietne
przyjmie dziecko za swoje. Odpowiednie wynagrodzenie pożądane. Porozumienie listowne pod lit. **A. B. C. 100** poste rest. **Kraków.** (375-1-3)

Leśniczy z kaucyą 500 złr.,
z niższym egzaminem państwowym, liczący lat 38, z chlubnemi świadectwami, obznajomiony z gospodarką rolną, żonaty, poszukuje posady od 15 marca b. r. — Łaskawe oferty pod lit. **B. D.** poste restante **Pomorzany.** (370)

Intratny majątek
w powiecie Dobromilskim, 10 kilometr. od stacyi Krościenko, w pięknej i zdrowej okolicy położony, jest z powodów famil. z wszystkiemi 3ma folwarkami pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Obszaru około 800 morg., w glebie dobrej, z niezłemi budynkami, 300 morg. lasu średniego mięszanego, z 2000 złr. suchych dochodów itd. Bliższych szczegółów udzieli na żądanie sam właściciel **Wojtkówka,** poczta Wojtkowa. (373)

Zarząd masy konkursowej
FIRMY
H. HERZ
ogłasza ryczałtową sprzedaż składu towarów massalnych (strojów damskich i towarów bławatnych) wedle inwentarza na 33,958 złr. 71 ct. oszacowanego, w drodze ofertowej.

Oferty wniesione być winny **najpóźniej do 10 lutego 1892 r.**, do godz. 5 po południu, w biurze podpisanego zarządcy masy przy ulicy Grodzkiej L. 32, I. piętro, gdzie także warunki sprzedaży jakoteż inwentarz chęć kupna mający przejrzeć mogą. (376-1 2)

Dr. Stefan Eichhorn, adwokat kraj. jako zarządca masy.

Wiele pieniędzy
mogą porządne osoby wszelkiego stanu zarobić, jeżeli chcą objąć nasze **zastępstwo bankowe (prawnie wystawione kwity częściowe i udziały w towarzystwach losowych).** Nasz bank istnieje od 25 lat i jest ściśle rzetelnym. **Bardzo znaczna prowizya z premią i w danym razie stała pensya. Oferty przyjmuje Commandit-Gesellschaft Brüder Dirnfeld, Budapest, Badgasse Nr. 4.** (341-1 5)

Zające
w całości lub na części: stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły;
BULION
wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;
Pasztet
osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuski wyrabiany złr. 1·50 ½ kilo;
Świeże ryby i Marynaty
z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne;
Szmalec na pączki,
Słonina, Miód lipowy, Warzywa Bocheńskie i Owoce zasuszane;
JABŁKA TYROLSKIE
poleca (236-11-15)
Karol Knoreck i Spółka
w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 23.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (163-162-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wawel w obrazach.
Sławną była ta kraina z bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliograwury, która pięknością reprodukcyi dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Obszerne objaśnienie do tego dzieła napisał młody utalent. poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem z **najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restauracyę Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.
Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr. (340-5-)
Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**
Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Złota Księga Szlachty Polskiej.
Rocznik XIV-ty
wyszedł z druku i został rozesłany abonentom.
Otwiera się przedpłatę na rocznik XV. Cena pojedynczego egzempl. 10 m. (6 rubli, 6 złr.) Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłoszenia się rodzin, pragnących być pomieszczonemi w XVtym roczniku. (2759-9-10)
Bliższych szczegółów udziela i wyłącznie przyjmuje przedpłatę **Teodor Żychliński,** senior. Poznań, św. Marcin 21, I.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera.**
Najlepsza Metoda
do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3-ch **miesiącach,** po angielsku w 24-ch **lekcyach.** Cena Metody Niemieckiej kurs niższy 1 złr 80 ct., kurs wyższy 2 złr 10 ct. Komplet (kurs niższy i wyższy razem) 2 złr. 60 ct. Metoda angielska z wymową, 90 ct. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami 47, 28 i 14 ct. **Najnowszy elementarz polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi oprawny po 35 28, broszurowany 20, 14 i 7 ct. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Alibaba i 40 zbójców** 20 ct. Powieść **Myśliwi Gemz** 14 ct.
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. (173-6-12)

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. EDMUND PUCHACKI
ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, II. piętro.** — Dla ubogich chorych od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726-14 24)

Zakład ogrodniczy
Karola Freege
założony w roku 1860,
poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: wieńców, bukietów, koszyków, wachlarzy, garniturów ślubnych i balowych, według najnowszych modeli paryskich i wiedeńskich.

Podejmuje się dekoracyi salonów roślinami, jakoteż ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.

Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: wiedeńskich, lwowskiej i krakowskich odznaczone zostały licznemi nagrodami, sprzedawać mogę po cenach znacznie niższych, aniżeli inne zakłady, gdyż takowe są mojej własnej produkcyi, a nie importowane z Prus. (218-4 7)

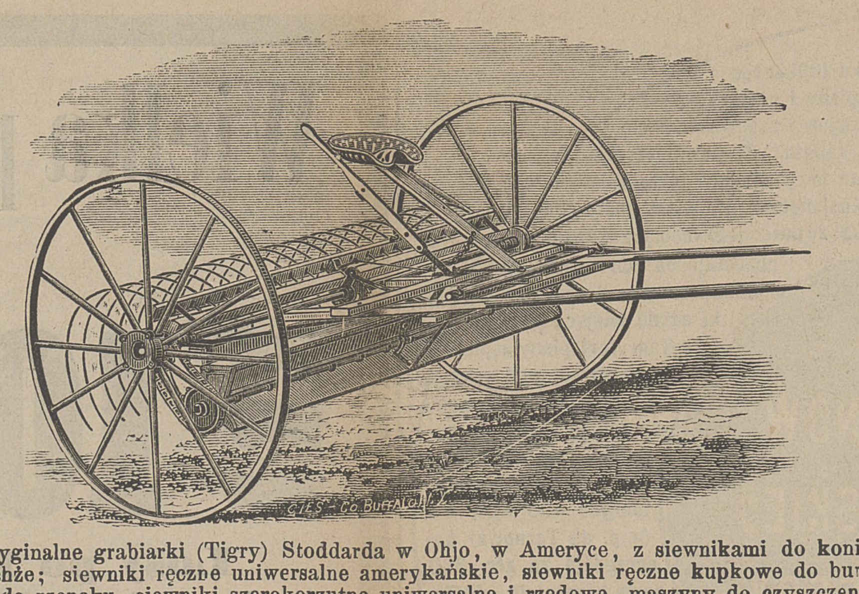
Wysyłki na prowincyę uskuteczniam punktualnie, bardzo starannie opakowane.

Polecam się więc nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.
K. Freege.
Adres depesz: **Freege—Kraków.**

Wina węgierskie
białe i czerwone, w różnych gatunkach i po umiarkowanej cenie (327-3-10)
W HANDLU WIN
A. Ciechanowskiego
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 3.



Mariacelskie krople żołądkowe
sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem
C. Brady w Kromieryżu (Morawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia
w **Krakowie** w aptekach pp.: L. Rosnera, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, M. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. A. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. J. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; w **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Myślenicach** u apt. Wł. Gumińskiego; w **Starym Sączu** u apt. Maczudzińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego, u W. Filipka; w **Żywcu** u apt. L. Graffa, apt. J. Herdliczki; w **Suchy** u apt. K. Czernickiego; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau. (160 8 43)



Oryginalne grabiarki (Tigry) Stoddarda w Ohjo, w Ameryce, z siewnikami do koniczyny i bez tychże; siewniki ręczne uniwersalne amerykańskie, siewniki kupkowe do buraków, siewniki do rzepaku, siewniki wszelkich systemów, młocarnie, maszyny do czyszczenia koniczyny, pługi wszelkiego gatunku, brony i wszelkie inne maszyny i narzędzia gospodarcze najlepszej konstrukcyi i najtaniej poleca (369-1-6)
J. B. Prüwer w Krakowie, ul. Floryańska L. 32.
O rychłe zamówienie upraszam.

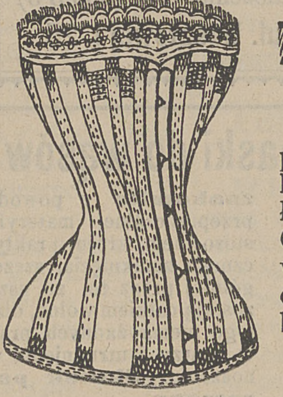


C. k. uprz. fabryka parkietów
W. C. Dunkel w Koszycach
(KASCHAU, OBERUNGARN)
poleca swoje wielokrotnie odznaczone dębowe deszczułki parkietowe z mocną sprężyną lub bez niej. Parkiety taflowe po najtańszych cenach fabrycznych. (291-1-12)
Wywóz we wszelkich kierunkach.
Poszukuje się zastępstwa dla Galicyi.

Magazyn polski w Berlinie
Alex. Schutz (właściciel Br. Rankowicz)
Pod Lipami, Nr. 22/23 róg Pasażu.
Paryskie bižuterye i wachlarze,
wiedeńskie wyroby skórzane, francuskie i berlińskie brązy, angielskie laski i parasole, kufry i wszelkie przyrządy do podróży. — **Usługa polska.** (290-1-)



(289 1-)



Pierwsza krakowska pracownia
gorsetów
w Rynku, w domu pp. Epsteinów, na I. piętrze,
odznaczona medalem Ministerstwa handlu,
poleca swoje słynne wyroby, odznaczające się elegancyą kształtów, zastosowaną do ostatniej mody staniczków, trwałością francuskich materyałów i prawdziwym fiszbinem. — Gorsety do prostego trzymania się i **słynne gorsety wzrost poprawiające,** jakoteż pasy dla pań. — Na obecny sezon polecam lecznicze gorsety jedwabne i tiulowe, bardzo trwałe. — Ceny najumiarkowańsze. (309-3-)
F. Berger,
obecnie Nr. 12, dom pp. Epsteinów.

Składy nasze:
W Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej w (Bielsku) w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.
Heilman Kohn i Synowie, ul. Grodzka, l. 9. I p. (162-17-)



DONIESIENIE.
Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, że filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka Nr. 9, pierwsze piętro, bogato zaopatrzona została w wielki wybór gotowych ubrań męskich i dziecinnych [illegible]
Aby unikać pomyłek, uprasza się Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**
Heilman Kohn i Synowie
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

Windy
wszelkiego rodzaju. (125-5-26)
F. Wertheim & Co.
c. i k. nadworni dostawcy,
pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni)
w Wiedniu,
IV., Louisengasse 6.
Illustr. katalogi darmo.

Mężczyźni
cierpiący na osłabienie, zechcą zażądać illustrowanej broszury o używaniu we wszystkich państwach patentow. galwano-elektrycznego przyrządu „**Refector**“ konstruowanego wedle prof. Volty. Za poręczeniem nieszkodliwe noszenie na ciele. Prawie przez wszystkich lekarzy wypróbowany, polecany i przepisywany. Można go wygodnie w kieszeni umieścić. Broszury bezpłatnie (w kopercie za marką 10 ct.) wysyła **Theo Biermanns,** elektrotechnik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (281-5-)

Handlowiec.
Rutynowany korzennik, biegły w ekspedycyi, poszukuje stosownej posady.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. **K. M.** poste restante **Kraków.** (365-2-4)

JAN Sas ZUBRZYCKI,
autoryzowany i zaprzysiężony architekt cywilny, — otworzył biuro architektoniczne w Krakowie przy ulicy Wolskiej pod L. 17. (29 10-)

DO WYNAJĘCIA
od 1 kwietnia 1892 r. przy ul. Studenckiej L. 7: **I. piętro** obejmujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpokoje, kuchnię, spiżarkę itd. (221-2 5)

„Finanzieller Rathgeber“
wychodzi 1, 10 i 20 w każdym miesiącu.
Kto chce swój kapitał zachować i pomnażać, kto chce nabywać dobre papiery wartościowe, kto chce swój majątek przez spekulacye powiększyć, potrzebuje bezstronnego doradcy, który redagowanym jest w zupełnie objektywny sposób, jak „Finanzieller Rathgeber,“ który tylko podniesienie interesów swych abonentów, jako cel ma na oku. Nra na próbę darmo i opłatnie. (278-3-5)
Prenumerata całorocznie: jeden złr.
Administracya „Finanzieller Rathgeber“ w Wiedniu, I, Helferstorferstr. II.

Skład win francuskich
wyborowych gatunków, Bordeaux, Bourgogne, Hiszpańskie, Austryackie, Reńskie i Węgierskie, **z piwnic Grand Hotelu w Krakowie, ul. św. Tomasza,** sprzedaje wina na butelki po cenach umiarkowanych.
Osobne pokoje na śniadania i kolacye po cenach sklepowych.
Piwo pilzneńskie prosto z beczki. (234-7-10)
W restauracyi Grand Hotelu obiady Couverts po zł. 1·50 i 2.



Słynne płótna krajowe korczyńskie
pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;
bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie
tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*
GŁÓWNY SKŁAD: (151 5-)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

Molla proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLL.**



Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka ma znak ochronny **A. Molla** i zapieczętowana jest plombą ołowianą „**A. Moll.**“

Molla wódka francuska i sól jest szczególnie jako wcieranie uśmierzające ból w rwaniu członków i innych następstw z zaziębień doskonale znanym środkiem ludowym, działającym na wzmocnienie mięśni i nerwów. — **Cena plombowanej orygin. flaszki 90 c.**

Molla salicylowa woda do ust.
(Oparta na podstawie natronu salicylowego).
Przy codziennem oczyszczeniu ust, szczególnie ważna dla dzieci wszelkiego wieku i dorosłych, zapewnia ta woda do ust utrzymanie zdrowych zębów i zapobiega bólowi zębów. — **Cena flaszki ze znakiem ochronnym A. Molla 60 ct.**

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwornego w Wiedniu, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w HUSIATYNIE W. Czerski apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYSLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU E. Frantz, L. Fleischmann apt., — w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski apt., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk. (2-6 53)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*